Nr. 153. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 3 kwietnia 1902 r. Rok XXXV

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.

W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy

Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy

Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Czas odnowić przedpłatę!

„DZIENNIK POLSKI"

wychodzi

2 razy dziennie 2

o 8 rano i o 3 popoł.

PRENUMERATA

za dwa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie miesięcznie **1** zł. (**2** korony)

(za dwurazową przesyłkę do domu dopłaca się 60 hal.);

na prowincji miesięcznie **1** zł. **25** ct. (**2** k. **50** h.)

(z dwurazową przesyłką **3** korony).

Przy DZIENNIKU POLSKIM prenumerować można

„BLUSZCZ"

najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet, **z dodatkiem mód najwieższych i tablic krojów.**

BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:

we Lwowie: **3** korony (**1** zł. **50** ct.)

na prowincji: **4** koron **80** hal. (**2** zł. **40** ct.)

Nowi prenumeratorowie od **1** kwietnia otrzymają za dopłatą 30 ct. początek znakomitej powieści historycznej **Kazimierza Glińskiego** p. t.:

„CECORA".

Po ukończeniu „Cecory" rozpoczniemy druk najnowszej powieści **Marji Rodziewiczówny**:

„WRZOS".

Wycieczka dra Danewa.

Lwów 2 kwietnia.

Na bałkańskim półwyspie położenie rzeczy staje się bez przesady coraz bardziej krytyczne, atmosfera duszniejsza, zapowiedzi zbliżającej się wielkiej jakiejś burzy coraz częstsze... Wprawdzie stało się tam niemal regułą, że każdej wiosny objawia się — jakby pod wpływem gorętszych już promieni słonecznych — ferment silniejszy, wszelakoż tego roku istotnie, tej wiosny, wypadki bałkańskie tak dalece się zaostrzają, że bardzo łatwo przyjść gotowo do groźnego pożaru. Mamy na myśli oczywiście działalność rewolucyjnego komitetu macedońskiego, który swoją drogą i ubiegłej zimy zbyt często dawał Europie o sobie słyszeć.

Mała ta prowincja turecka, a raczej jeszcze należąca do składu europejskich posiadłości półksiężyca, jest, jak wiadomo, kością niezgody pomiędzy dwoma państwami bałkańskimi: Serbją i Bułgarją. I jedna i druga rości sobie prawa do zagarnięcia tej spuścizny po „chorym człowieku" i jedna i druga od szeregu lat wydaje miljony na agitacje rewolucyjne i jednanie sobie sympatyj wśród macedońskiej ludności. W ostatnich jednak latach główne ognisko tych agitacyj założono w Sofji i tam pod bokiem rządu, a więcej jak pewne, że i z jego pomocą nietylko moralną, ale poniekąd i materjalną, komitet rewolucyjny, z głośnym Sarafowem naczele, urządza formalne ekspedycje wojenne na terytorjum macedońskie, *ergo* na razie ciągle jeszcze tureckie!

Zniedołężniały i manją prześladowczą zupełnie dziś opanowany padyszach, opędza się, jak może, tym szerszeniom zjadliwym, ale na jakiś krok stanowczy, który położyłby kres wprost niemożebnym gdzieindziej w Europie stosunkom „sąsiedzkim" — w dodatku stosunkom lennika do swego suwerena — mocarstwo ottomańskie zdobyć się nie chce czy nie może. Jesteśmy też od dłuższego czasu świadkami, — świeżo zaś rzeczy te doszły nawet do potwornych rozmiarów, — że mianowicie oddziały bułkarskie, staraniem komitetu rewolucyjnego wysztyftowane, wpadają — jak ongi w Polsce zagony tatarskie — do Macedonji, łupią i mordują ludność mahometańską, masakrują „zdrajców" bułgarskich, t. z. Macedończyków, którzy nie chcą im iść na rękę, słowem prowadzą formalną gerylasówkę z regularną armją sułtańską.

Podczas gdy takie stosunki iście azjatyckie panują na południowym Wchodzie Europy, dyplomacja europejska robi ustawicznie minę, że swoją powagą i wpływem nie dopuści do wybuchu pożogi wojennej na Bałkanach. Po części jest to prawdą, ale tylko po części. Bo ona nie dlatego trzyma rozmaitymi okólnikami i pogróżkami zakusy bułgarskie jako tako jeszcze na wodzy, iżby doprawdy ujmowała się za Turcją, lecz ponieważ nadewszystko obawia się, że w razie poważniejszych zamieszek bułgarsko-tureckich, mogłoby bardzo łatwo przyjść do wielkiej ogólno-europejskiej wojny, która naturalnie teraz jeszcze nie leży ani w interesie Rosji, ani Anglji, ani Francji, ani Niemiec, a najmniej ze wszystkich chyba, interesowanej również na tym Wschodzie austro-węgierskiej monarchji. Więc, aby jak najdłużej nie dopuścić do tak niemiłych i niepożądanych konsekwencyj, mózgi dyplomatów nad Newą, nad Tamizą, Sprewą — a może i Dunajem — wysilają się na coraz to nowe frazesy w notach do rządu bułgarskiego.

Ten ostatni — oczywiście — jest ciągle pełen chwalebnej „gotowości" do wydania „surowych" zarządzeń na granicy bułgarsko-tureckiej i tą monetą zdawkową „kłamstw konwencjonalnych" zasłania się na prawo i lewo. Równocześnie jednak bandy komitetu hulają po nadgranicznych okręgach Macedonji, ile im ochoty starczy i... amunicji! W dodatku przybył w tych dniach nowy fakt takiej typowej — rzecby można — obłudy rosyjsko-bułgarskiej, że nawet zdziecinniałemu Abdul Hamidowi gotowo być tego dobrego za wiele... Oto premier bułgarski, dr. Danew, pojechał „na gwałt" do Petersburga, aby „osobiście złożyć w Petersburgu" sprawozdanie z obecnego stanu rzeczy. Przedtem ogłosił on z pomocą swej *Ajencji bałkańskiej*, że — jak zwykle — winę wszystkich niepokojów w Macedonji ponosi rząd turecki i że Bułgarja także co do przyszłości odpiera od siebie całą odpowiedzialność za wszelkie zamieszki i rozruchy w tej Macedonji. Jest także w tej oficjalnej, Piłatowej ekskuzie premiera bułgarskiego, wymienioną przyczyna, dlaczego p. Danew tak ostentacyjnie umywa dziś ręce. Bo... bo oto Turcja dyslokuje swoje wojska w Macedonji!

Dalej posunąć cynizm w urzędowej enuncjacji, zaprawdę trudno! Pojechał tedy p. Danew do stolicy caratu z rzekomem usprawiedliwieniem — lecz gdyby był istotnie niewinny i miał uczciwe zamiary wobec swego suwerena, padyszacha, to byłby powinien pojechać raczej do Stambułu z eksplikacjami! Znając również uczciwe zamiary Rosji od lat 200 co do Turcji, specjalnie zaś Stambułu, nie trudno się domyśleć, około czego będą się obracały konferencje, hr. Lambsdorfa z p. Danewem i że on wróci do Sofji uspokojony co do... przyszłości i rozwoju dalszych awantur w Macedonji.

Sprawa biskupa wileńskiego.

Po znanej już szeroko odezwie pasterskiej ks. Zwierowicza, biskupa wileńskiego, w sprawie nauczania dzieci w szkołach cerkiewnych prawosławnych, nadchodzą z Wilna wieści bardzo sprzeczne o losie czcigodnego pasterza. W kilka dni po wydaniu odezwy doniesiono, że biskup wyjechał do Petersburga, oczywiście tam zawezwany. W dwa dni później, przyniosły depesze z za kordonu hiobową wieść, że ks. Zwierowicza wywieziono na północ. Wieści tej zaprzeczyła świeżo *Gazeta Narodowa*, a za nią powtórzyły inne dzienniki, że wywiezienie nie jest prawdą i nawet z tego powodu wdała się w polemikę z *Nową Reformą*, która tę rzekomą pogłoskę pierwsza w świat puściła. Tymczasem dziś ogłasza taż sama *Gaz. Nar.* korespondencję z Wilna, która całą sprawę w zupełnie innem świetle przedstawia. Wywiezienie tedy nastąpiło rzeczywiście, wprawdzie nie na północ, ale do Petersburga. Oto owa korespondencja:

„Całe Wilno rozpłakane, rozmodlone. Modli się o siły do wytrwania, o jakiś choćby promień nadziei.

Znowu zabrano nam naszego biskupa!

Zabrano ks. biskupa Zwierowicza za ogłoszenie cyrkularza, wzbraniającego pod karą zatrzymania rozgrzeszenia, uczęszczania dzieciom naszym do szkółek prawosławnych.

Płacz straszny, przeciągły, jękiem przecinany, bił aż w niebo, gdy dziś biskup nasz męczeński, ks. Zwierowicz, odjeżdżał do Petersburga. Przed pałacem biskupim zebrane były tłumy ogromne, a takie rozjęczone, takie zrozpaczone, że serca się rwały. Tłumy te wiodły karetę, wiozącą ks. biskupa do dworca. Każdy chciał żegnać ukochanego pasterza, każdy chciał go widzieć. Okrzyki na jego sławę, mięszały się z wołaniami rozpaczy. Karetę zatrzymywano co chwila, tłumy nie chciały puścić ks. Zwierowicza. Kobiety mdlały; inne modliły się w głos, wołając: rozstąpcie się niebiosa!...

Biskup żegnając wszystkich serdecznie i błogosławiąc, polecał nam opiekę nad dziatwą nieszczęśliwą...

Policja nie umiała sobie dać rady i musiała ustąpić przed żywiołową siłą tłumów, które odprowadziły swego pasterza aż na dworzec.

Dzisiejszy dzień dla Wilna — to dzień Boży! bolesny i ciężki, ale wspaniały i krzepiący serca tą spełnioną ofiarą biskupa i tym majestatycznym objawem przywiązania i miłości ludu wileńskiego do Kościoła katolickiego.

Padł ofiarą biskup, lecz zapewnił tryumf Kościołowi. Odebrano dwa tysiące dziatek ze szkółek prawosławnych, przez popów prowadzonych...

Opiekę nad dziatwą naszą zlecił nam ks. biskup Zwierowicz, stąd odjeżdżając.

Ach, chcemy mu być posłuszni i chęci mamy najlepsze. Lecz jakże wielkie trudności! Obostrzenia coraz większe. Rewizje ciągłe. Każdego dnia nowa wiadomość, która boli.

Boże! Boże! Czemu tak długo nie wysłuchujesz nas!"

O dalszych losach ks. biskupa Zwierowicza nic nie wiadomo, jak i o tem, czy wróci napowrót do swej djecezji. To ostatnie więcej, jak wątpliwe, niestety...

Z tajemnic serbskiego dworu

O królu serbskim Aleksandrze, jakkolwiek małym włada kraikiem, stanowczo więcej się mówi i pisze w prasie europejskiej, niż o wielkich cesarzach i królach. Nie oszczędzają go i właśni poddani i przy każdej sposobności wyciągają na światło dzienne rozmaite skandaliki z życia prywatnego i publicznego, które bynajmniej niepochlebnie świadczą o ostatnim potomku dynastji Obrenowiczów. Świeżo ukazały się w budapeszteńskiem serbskiem czasopiśmie *Topola* rewelacje, podane przez „jednego z byłych dostojników dworskich," długie lata służącego w konaku belgradzkim.

Omawiając zamach Knezewicza, — powiada ów „dostojnik" — nie ma wątpliwości, że zamach ten był inscenowany przez króla Aleksandrai w porozumieniu z panią Dragą Maziną, wówczas jeszcze kochanką królewską, a to w tym celu, aby ekskróla Milana usunąć z drogi. Wtajemniczonym w ten spisek miał być: Petan Uselacz, znany agitator i „mąż zaufania" każdego rządu, a dalej Ziwko Angielicz i były prefekt policji belgradzkiej Bademlicz. Celem zamachu miało być usunięcie przeszkody do zaślubienia pani Dragi.

Kiedy zamach chybił, zwalił król Aleksander wszelką winę na radykałów i począł ich prześladować w sposób bezwzględny. Pierwszym krokiem było, że zawołał do siebie pułkownika Konstantynowicza i polecił mu wyprawienie rzezi wśród radykałów, tak w Belgradzie jak i na prowincji. Otworzył drzwi do sali, w której była zgromadzona rada ministrów i zakomunikował im rozkaz dany Konstantynowiczowi, a zarazem wezwał ministra spraw wewnętrznych, aby swej pomocy udzielił do rzezi. Rada ministrów oparła się jednak temu wezwaniu i poleciła Konstantynowiczowi, aby słuchał tylko rozkazów ministra wojny. Zarazem ministrowie zagrozili podaniem się do dymisji.

Nie zadowolony z takiego obrotu rzeczy król, przywołał Bademlina do siebie i rozkazał mu, aby znajdującemu się w więzieniu wodzowi radykałów oczy gorącem żelazem kazał powypalać. Na szczęście był Bademlicz na tyle roztropny, że doniósł o tym rozkazie swemu przełożonemu ministrowi i tym sposobem udaremnił zamiary króla.

Ministerstwo chciało wtedy sprawę zamachu przekazać sądom, ale król Aleksander oparł się temu stanowczo i żądał, aby to sądził trybunał stanu. Z tej przyczyny przyszło między królem a ministrami do ostrego sporu, który się tem skończył, że król dał ministrom pisemną deklarację abdykacji i groził, że natychmiast wyjedzie do Zemunia, jeżeli stan oblężenia nie będzie ogłoszony. Inny konflikt wybuchł między królem a gabinetem z powodu żądania przez króla rozstrzelania sześciu najwybitniejszych przedstawicieli radykalnej partji. Żądaniu temu oparł się zarówno gabinet jak i ówczesny poseł austro-węgierski, a obecny szef kancelarji gabinetowej Schiessl. I wtedy groził król Aleksander abdykacją, przyszło do starcia z posłem austrjackim, a równocześnie pod Belgradem ukazały się — monitory austrjackie. Tylko tej okoliczności zawdzięczyć mogą Stojan, Protićz i towarzysze, że unieśli cało głowy swoje. Były to czasy, kiedy król Aleksander dniem i nocą wydawał policji rozkazy, kto ma być uwięziony, lub wydalony, a osobiście zaostrzał kary wszelkiego rodzaju.

Autor jest zdania, że Władan Georgjewicz byłby do dziś ministrem prezydentem, gdyby się nie był sprzeciwił małżeństwu króla. Aleksander nienawidzi radykalnych, którzy mu jednak są potrzebni, bo robią jego małżeństwo między ludem popularnem. Jeśli im się to uda w końcu, powygania ich z pewnością. Znamienną jest rzeczą, że podpisując dymisję Georgjewowi, wyraził się król, że mu jest niezmiernie przykro, iż musi się rozłączyć z ludźmi, na których wierności mógł zawsze polegać. Obecnie obrzuca ich błotem...

I teraźniejszy gabinet nie cieszy się sympatją króla Aleksandra. Prezydenta ministrów zwie przy każdej sposobności opojem, to samo i Nikę Popowicza, którego kwalifikuje jako lamparta i kubaniarza. Najwięcej zaś nienawidzi swej matki ekskrólowej Natalji; robi, co tylko może, aby ją zohydzić w towarzystwie belgradzkiem. Raz naprzykład powołał do siebie wielu swych oficerów i pułkownika Simonowicza, szambelana królowej Natalji. Wobec całego tego towarzystwa kazał mu przysiądz, że pozostawał z jego matką w niedozwolonym stosunku. Oczywiście oficer tego nie uczynił i od tej pory stracił łaskę u króla.

Podczas, gdy skarb państwowy stał pusty, wydatki dworu serbskiego były niepomiernie wysokie. Opowiadają, że u Rothschilda są na imię królowej Dragi zdeponowane dotąd trzy miljony koron. W wojsku wre niezadowolenie, oficerowie się burzą, bo są licho płatni, a drażni ich buta kuzynka Lunievicy, domniemanego następcy tronu, gdyby nie było potomka prawnego. Ostatnimi czasy puszczono wprawdzie w świat znowu pogłoskę, jakoby królowa Draga spodziewała się potomka, ale po poprzedniem wzięciu przez nią świata „na kawał" nikt już w to nie wierzy.

Autor rewelacyj powyższych utrzymuje, że w poprzednie fałszerstwo z potomkiem, nietylko był król Aleksander wtajemniczony, ale sam ten plan poddał...

Taksamo ma być pewnem, że król gorliwie pracuje nad tem, aby kuzyna swej żony, Nikodema Lunjevicę proklamować następcą tronu, ale to, zdaje się, będzie ostatnią niespodzianką, jakiej z jego strony oczekiwać należy.

Rosja i Czarnogóra pilnie także ze swej strony starają się oto, aby dynastja Obrenowiczów ustąpiła z belgradzkiego konaku, do którego chcę uroczyście wprowadzić potomka Jerzego Czarnego.

Mały fejleton.

Przywidzenie.

Wielka artystka tragiczna, Kornelia Tosti, kazała spuścić kurtynę w czasie trzeciego aktu Fredegondy, a uczyniła to nie z powodu zemdlenia, lub ataku nerwowego, ale ponieważ czuła się śmiertelnie znużoną i zmęczoną. Nogi jej osłabły, głos uwiązł w gardle, a wreszcie bardziej jeszcze zaciężył i wiek pięćdziesięciu lat; zatem uczuła, że grać nie może dłużej, gdyż siły się wyczerpały. Wróciła do siebie tak dalece osłabiona, że nie mogła zdjąć kostjumu teatralnego. W pokoju starogotyckim, ogromne lustro o pięciu taflach odbijało Fredegondę martwą, przerażającą, jakby głowę umarłej, otoczoną dwoma ciężkimi, jasnymi splotami fałszywych warkoczy. Kornelia oddała się gwałtownej rozpaczy.

Płakała długo i dopiero o świcie rzuciła się w poprzek łóżka, zawsze w sukni Merowingów, z włosami zwisającemi na skórę tygrysią, rzuconą u stóp łóżka.

Nazajutrz oświadczył lekarz po raz setny, że chora powinna zaprzestać występów i że zaledwie będzie mogła odtworzyć ostatnią rolę w ułożonym umyślnie dla niej, przez sławnego dramaturga Anzelma Natone, dramacie pod tytułem „Melissandra".

Tym razem Kornelia nareszcie uwierzyła lekarzowi.

Niczem więc były owe pochody tryumfalne przez Europę, Amerykę i Azję, gdzie młodzi ludzie z różnych i dalekich miast wprzęgali się do jej powozu? Niczem ta fala zaróżowiona kwiatami, płynącemi obok jej wspaniale udekorowanego czółna w zatoce Sztokholmskiej? Niczem ten szał wywoływań bez końca, który sprawiał, że umęczona prosiła o łaskę w zamian za przesłane ręką pocałunki? Niczem ten grzmot oklasków, podobny do odgłosu wystrzałów, to słabnących, to rosnących bez miary? Niczem ta cenna szorstkość reklam i interwiewów; życie pełne odblysków i uśmiechów szczęścia, rozkoszy, nieraz tak niepochwytne i nerwowe, przechodzące całą gamę od głośnych orgij, aż do subtelnych i szlachetnych uniesień? Niczem ta radość odtwarzania i oddania najpiękniejszych snów, wyśnionych przez poetów, którym choć oddaje się ciało i duszę, jednak czuje się je żyjące w sobie.

Więc wszystko to niczem było? Więc wszystko skończyło się? I w parę lat, może miesięcy,

---

51)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

— Mniej warta skóra twoja, poganinie, niż jeden włos Plichty... No, przetrzyj ślepie i słuchaj: Będziesz miał list, list ważny!... a wracaj z dobrą nowiną, lub obwieś się na pierwszej lepszej wierzbie przydrożnej — rozumiesz?... Przygotuj się, koni nie żałuj — pędź!... Gdy padną, pieniądze masz... Kupuj — przepłacaj, ale goń co tchu, bez tchu!...

Gil-Gulla westchnął głęboko. Spragnione snu oczy przecierać począł i poszedł za Admą, która z gorączkowym pośpiechem wydawała rozkazy i szeptała co chwila:

— Broń go Jezu! broń go Panno Najświętsza!...

Po wyjściu Admy, Mitras długo krokiem się nie ruszał. Namyślał się nad czemś, coś rozważał, niepewność jakąś i wachanie znać było w jego postawie całej.

— Złoto na nic, skarby na nic... znam ja tego tatarskiego królika... a ten Plichta ukropu mu za szyję nalał. Zarzeże go, na pal wbije... to pewniejsze, niż amen w pacierzu! Przeklęta godzina, w której nawinął się Admie przed oczy.

Zrobił krok ku gabinetowi i przystanął.

— O, jak mi ciężko o inkauście myśleć w tej chwili.

Przestąpił próg i do stołu się zbliżył.

— Nie spodziewałem się Kantemirowi przypomnieć — szepnął, siadając przy stole i pióro w inkauście maczając. — A trzeba przypomnieć się... bo Adme zwarjuje, trzeba...

Pot zimny z czoła mu spłynął... Nagle drgnął...

— Brrr!... — przez usta wybiegło.

Wpatrzył się przed siebie i krzyknął przeraźliwie.

Na krzyk ten wbiegła Adme.

Mitras ramienia się jej uchwycił i zapatrzony w punkt jakiś, zaszeptał gardłowym głosem:

— Czy widzisz? widzisz?...

Adme strwożona spojrzała w twarz ojca, później obróciła wzrok na miejsce, na które oczyma przerażonemi patrzał. Ale nie widziała nic — przestrzeń pokoju była pusta i w mroku tonęła.

— Teraz ja ciebie pytam, co tobie jest, ojcze?... — drżącemi usty spytała Adme, a widząc wciąż przerażone oczy Mitrasa, położyła na nich dłoń swoją.

Mitras tchnął ciężko.

— Co ci się wyśniło, co?

— Nic — nic... Blask księżyca załamał się i białe uformował widmo.

— Widmo?...

— Nic... nic... Cień firanki na marmur padł... a mnie się zdało...

— A tobie się zdało, że...

— Mara jakaś...

— Jezus, Marja... To może — to...

— Plichta ci się roi?... nie! — uspokajał Mitras. — Cień miał niewieści kształt. Ot, przywidzenie! — dodał po chwili, oddychając ciężko i z bezwładnością bryły martwej opadł na fotel.

Wsparta o poręcz krzesła, Adme drżąca i blada stała, rozglądając się trwożnie dokoła. Miała uczucie, jakby widmo jakieś tu było i nie wyszło jeszcze. Może ukryło się za ciężkimi fałdami kotary, za drzwi zaszło i tam za progiem czeka, jej tylko wyjścia czeka.

Skrzypnęły tafle posadzki, coś się otarło o ściany... to do nich to widmo, ta mara przytuliła się i czeka, jej wyjścia czeka.

— Idź, Adme! — Mitras się odezwał. — Zaraz dokończę list.

Z bijącem sercem Adme przestąpiła próg bawialni. Czuła, że zmysły straci, jeżeli w chwili tej jej oczom mara się jakaś ukaże, a jednak szła, przypatrując się załomom filarów, ścianom wszystkim i kątom. Ale mar nie było, duchów nie było, cieniów nie było. Błądziły gdzieś na dróg rozstajach, wśród zamczysk rozwalin, na cmentarzyskach zapomnianych.

Mitras do pisania zasiadł.

Drżała ręka, pióro skrzypiało, z czoła spływał pot zimny, który raz wraz dłonią ocierał. Ciężka snać była to praca, bo gdy woskową pieczęć przyłożył, powstał zmęczony, zestarzały, z wargami obwisłemi i zapadniętemi oczyma.

Po chwili stary Jarucha wrota otworzył i Gil-Gulla z dwoma pachołkami z ciężkiem wyruszył poselstwem. Tentent koni brzmiał krótko, bo biegły szybko — i cisza zapanowała w domu Mitrasa, cisza, jaką tylko rozsiewa śmierć wszechmożna.

Adme nie spała. Przepędziła noc całą z szeroko otwartemi oczyma, z czołem o dłonie wspartem. Jeżeli odczuć można wędrówkę duszy, to duszę Admy czuły Pola Dzikie i Miecz Krwawy i Plichta. Nie spał i Mitras. Zanurzony w fotelu siedział, z głową pochyloną pod jakimś ciężarem wspomnień.

XI.

Pan Symforjan na swoim mierzynie sadził, miotany uczuciami przeróżnemi. Drażniąco podziałała na niego rozpacz Admy, wspomnienie Kantemira łydkami potrącało, los Plichty godzien był politowania, to też Jasinowski wszelkimi możliwymi sposobami tę litość w sobie wzbudzał, mimo to, dziwna jakaś radość wzruszała sercem jego, co razem wytwarzało mięszaninę uczuć sprzecznych.

— Psubrat Kantemir nie wypuści już Plichty — szeptał — ale dziewka uspokoi się i rozumu nabierze, naturalnym zaś opiekunem w jej utrapieniu nie kto inny, jeno ja zostanę. Niezbadane są wyroki Opatrzności, ale trudno rzec, żeby źle kierowała mizernym światem ludzkim. Gdyby dozwoliła mnie Plichtą się urodzić, darłbym się teraz w niebogłosy, bo pewnikiem skórę z niego już zdzierają. Brrr! jak on czerwono wyglądać musi!... A sam się naprosił, żeby się lepiej dziewce przypodobać i przypodobał się psu tatarskiemu. Widzisz, Plichta! powiedziałem, że Turek ciebie ubije — i ubije!... Nie Turek to prawdziwie szczery, ale zawżdy wygodzi!...

I rżnął galopem drogą prosto do Żółkwi prowadzącą; towarzyszył mu hajduk przez Bekasa dany, bo drogi bezpieczne nie były, a niezbyt wiele rycerskiego ducha pan Jasinowski miał w sobie.

Pomimo szczerej chęci jak najszybszego zawiadomienia mieszkańców żółkiewskiego zamku o losie Plichty, dnia tego pan Symforjan zadość pragnieniu swemu uczynić nie mógł. Zamek spał, ciemno było w oknach pokojów hetmańskich, jeno w strażniczej baszcie, w izbie pana Baltazara słabe mrugało światełko. Ale to światełko nie przygasało nigdy — pan komendant nie lubił ciemności, a że z kurami wstawał, więc i kaganek ze świtem dopiero gasnął. Jasinowski okrutny świerzb czuł w języku; tchem jednym ze Lwowa do Żółkwi przywalił, aż koń pod nim mydłem się okrył — a tu śpią wszyscy.

— Nie mogliby to zaczekać do mojego powrotu! — mruknął.

Miał wielką chęć do Swińczańskiej nawrócić, ale lękał się po północku do wiedźmy starej zajeżdżać.

Mijał właśnie karczmę przydrożną, stojącą niedaleko wałów zamkowych, gdy do uszu jego doleciał gwar z wewnątrz pochodzący.

— Co to takiego, Chwed'ko? — zwrócił się do hajduka.

— Mabud' hosti.

— Za głośno coś!

— Swarat'sia.

— Hm!...

Jasinowski pomyślał chwilę.

Nie dobrze jest łeb zdrowy pod ewangelję kłaść, ale ozór pana Symforjana tak świerzbiał, że wytrzymać nie mógł. Pomacał się po szabli, wąsy naostrzył i rzekł:

— Zajrzyjmy-no tam Chwed'ko!... może przygodzimy się na coś... Ty jeno krucicę na wszelki wypadek przygotuj!

Chłop machnął lekceważąco ręką; zamiast do krucicy się wziąć, w garść splunął i za Jasinowskim do wnętrza karczmy wszedł.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tosti będzie wykreśloną z pamięci ludzkiej! Kornelja pomyślała o dawnych artystkach, które tak samo prawie wsławiły się niegdyś, jak i ona; dziś nikt już o nich nie mówił. Były to obecnie okazałe i poważne matrony, otoczone kotami i papugami, żyjące w małych ogródkach, po przedmieściach Florencji.

Skończyć więc na tem, gdy się było pierwej królową, więcej, niż królową. Nie! to niemożliwe... ona się na to nie zgodzi. Od wypadku, tak śmiesznego, lepszą jest śmierć.

Tak umrzeć, jak umiera bohaterka dramatu, która nie chce przeżyć swego snu, lub jak królowa z baśni, która po zburzeniu królestwa dusi się swą szarfą, by nie zostać niewolnicą zwycięscy. Gdyż wyobrażenie śmierci, jak wszystko inne, przedstawiało się w pojęciu Kornelji jedynie w świetle przyborów scenicznych. Śmierć dla niej była „efektem“ teatralnym, niezawodnym efektem piątego aktu.

Pewnego dnia w logji swego pałacu, przepełnionej posążkami Budhy i małpami, zapchanej przeróżnymi dziwnymi sprzętami, zebranymi z pięciu części świata, w której młodzi literaci rozpierzchli się po kątach, pousiadali na dywanach i niedźwiedzich skórach, odezwała się Kornelja omdlałym głosem:

— Czy wierzycie w przeczucie?... Ja wierzę... Coś mi mówi, że skonam na scenie w czasie premiery Melissandry.

I dodała tajemniczo:

— Jestem pewną, słyszycie? jestem pewną...

Te słowa pojawiły się nazajutrz w gazetach florenckich i zwiększyły ciekawość, którą i tak Melissandra wzbudzała.

Zaczęto próby tej sztuki.

Kornelja, bardzo osłabiona, wlokła się na próby, trzymała się na nogach tylko ostatnim wysiłkiem całej swej woli, naprężonej i drżącej.

Heroina dramatu, kobieta zagadkowa, prawdziwy demon dla ludzi, po licznych zbrodniach, w których brnie coraz więcej, w końcu truje się i umiera na scenie.

Ta śmierć, zdaniem zakulisowych mecenasów, miała być genialnym efektem dzieła, przewyższyć w grozie tragicznej śmierć sławnej Crocetty w „Sfinksie“, lub wielkiego Monetta w „Ernanim“.

Młodzi literaci uśmiechnęli się.

— Obaczycie!... — rzekła Kornelja z ruchem głowy tak tragicznym, że młodzi literaci zaniepokoili się.

Wiedziano-ż zresztą, do czego ona była zdolną?

Kornelja była wspaniałą na premierze Melissandry. Umiała wydobyć ze swego złamanego głosu i wątłego ciała „efekty“ niesłychane, patetyczne, zgrozą przejmujące.

Cała Florencja, z początku trochę chłodna i drwiąca, (już od tak dawna podziwiała Kornelję), dała się jeszcze raz opanować przez swą wielką tragiczkę, uczyniła jej wspaniałą owację, w której przebijał się smutek uczczenia tych, którzy dobiegają do kresu, którzy widzą przed sobą to ciężkie „nigdy więcej“ i wyrażał to ten szał oklasków, które nie chciały ucichnąć...

W parę dni przed pierwszem przedstawieniem Kornelja wzięła ze szkatułki mały flakonik, oszlifowany i misternie wydrążony w szmaragdzie, który otrzymała w darze od indyjskiego radży. Potem w obecności młodych literatów, rozrzuconych po dywanach, odwiązała ze zbioru broni dzikich pęk zatrutych strzał. Zawołała swoją wierną garderobianę i guwernantkę, starą Guiseppę, którą włóczyła za sobą po świecie przez trzydzieści lat i dając jej flakonik i strzały, rzekła uroczyście:

— Będziesz moczyć końce strzał w małej ilości wody przez parę dni, potem wlejesz tę wodę do flakonu i dasz mi go w czasie przedstawienia Melissandry.

— Dobrze, pani — odpowiedziała Guiseppa.

— Przysięgnij mi na Chrystusa, że uczynisz to, co ci teraz rozkazałam.

— Przysięgam.

— Na Chrystusa.

— Na Chrystusa.

Zresztą gra Tosti była tak pełną zdumiewającej prawdy, że przestrach powoli opanowywał salę. Wiedziano, że bohaterka sztuki umiera na końcu.

Cóż uczyni Kornelja, by zachować tę samą miarę w oddaniu tej śmierci? I niejasne oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego wkradało się do tysiąca serc tłumu.

W ostatnim antrakcie, otoczona kwiatami, zapełniającemi jej lożę, wyprosiła łagodnie rój czarnych fraków, powtarzając resztkami swego kryształowego głosu: „Żegnam was, moi przyjaciele!“

W czasie, gdy dzwonek, zapowiadający piąty akt, przebijał się przez kurytarze, Kornelja otworzyła okno, które wychodziło na najciemniejsze uliczki starego miasta, a oddychając kilkakrotnie głęboko powietrzem nasyconem czosnkiem i wyziewami ubogiej ludności, zawołała:

— Żegnaj mi, Florencjo!

Potem do Giuseppy: - Flakon!

Giuseppa podała go jej bez słowa.

— A teraz chodźmy umierać!

I Tosti weszła na scenę.

Melissandra, ścigana i zdemaskowana, pod grozą zwracających się przeciwko niej zbrodni, nagromadzonych w czterech pierwszych aktach, szuka ratunku w śmierci.

Kornelja, przerywając swą grę mimiczną drżeniem i jękami, wyciągnęła z za gorsu szmaragdowy flakon.

Gdzieś, w najskrytszej głębi, nie była obcą Konelji myśl, że trucizna strzał, choćby była w istocie śmiertelną, mogła jedynie wtedy działać, gdy była wprowadzoną w krew przez zadraśnięcie, nad tem jednak nie zastanawiała się. Zresztą wiedziała, była pewną, że Giuseppa wcale jej nie usłucha. Zamiast trucizny nalała pewnie do flakonu tylko parę kropel czystej wody.

A jednak, zaledwie podniosła flakon do ust, upadła na deski, twardo, jak spiorunowana; stała się siną; członki jej wykrzywiły się w sposób, którego żadna sztuka nie mogłaby naśladować; nie była w stanie wymówić ostatnich słów dramatu — i dwaj jej towarzysze musieli ją wynieść.

Śmierć okazała się tak jasno, tak pewnie, w jej oczach, że cała publiczność ze zgrozy wstała. I nikt nie wątpił, że Tosti w istocie dobrowolnie się otruła.

Nikt, nawet Giuseppa, chociaż sama parę godzin przedtem wypełniła flakon zwykłą wodą. Mimo tego rzuciła się na ciało swej pani i krzyczała, jak wszyscy:

— Otruła się! przepowiedziała to sobie.

Kornelja walczyła przez piętnaście dni między życiem a śmiercią. Przez piętnaście dni wszystkie dzienniki Europy i Ameryki dawały biuletyny o jej zdrowiu, a lekarze odkryli nazwę i wytłumaczyli reporterom skutki trucizny.. której wcale nie zażyła.

W sześć miesięcy po swem pożegnalnem przedstawieniu i swojem otruciu, odmłodzona Kornelia występywała na nowo w Wielkim teatrze Florencji. *Juliusz Lemaitre.*

KRONIKA.

Lwów 2 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 10° R. Pogoda.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 3 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Porządek dzienny posiedzenia obejmuje 19 spraw, między innemi: Parcelacja bloku domów między ulicami Arsenalską a Zacerkiewną; zakupno szyn dla tramwaju elektrycznego; dalsza dzierżawa akcyzy rządowej; odrestaurowanie pałacu sztuki; zmiana przepisów wykonawczych do ustawy wodociągowej; dalszy ciąg sprawozdania komisji teatralnej; sprawa wiecu miast; sprawa kościoła św. Anny; zakaz obwożenia owoców wózkami; nadanie stypendjów z fundacji Karola Kiselki i uczniowi szkoły ogrodniczej.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Konsystorz krakowski wydał odezwę do wiernych z zachętą do wzięcia udziału w pielgrzymce do Rzymu, z okazji 25-letniego jubileuszu papiestwa Ojca św. Leona XIII. Urządzeniem pielgrzymki zajmie się doświadczony w tych sprawach ks. dr. Wincenty Smoczyński, tajny podkomorzy Ojca św. i proboszcz kościoła św. Florjana w Krakowie.

Program pielgrzymki jest następujący: Wyjazd z Krakowa w dniu 21 kwietnia w poniedziałek po południu. Wyjazd z Wiednia dnia 22 kwietnia rano. Przybycie do Padwy dnia 23 kwietnia rano, odjazd 23 kwietnia wieczorem. Przyjazd do Loretu dnia 24 kwietnia rano, odjazd dnia 24 kwietnia wieczorem. Przyjazd do Assyżu dnia 25 kwietnia rano, odjazd dnia 25 kwietnia wieczorem. Przyjazd do Rzymu dnia 26 kwietnia rano. Pobyt w Rzymie dni 10. Odjazd wspólny lub osobno dnia 5 maja po południu. Powrót przez Florencję, Bolonję, Padwę, Wenecję, Wiedeń do Krakowa.

Zgłaszać się należy jak najwcześniej. — Ostateczny termin dnia 10 kwietnia. — Należy nadsyłać pieniądze dokładnie obliczone pod adresem: Ks. dr. Wincenty Smoczyński, proboszcz u św. Florjana w Krakowie. Podróż z Krakowa do Rzymu i z powrotem do Krakowa, wraz z dziesięciodniowem utrzymaniem w Rzymie, kosztuje: III. klasa 70 złr., czyli 120 marek, czyli 58 rubli; II. klasa 120 złr., czyli 190 marek, czyli 95 rubli; I klasa 150 złr., czyli 268 marek, czyli 120 rubli.

Pielgrzymi, dojeżdżający ze wszystkich stacyj kolejowych w Galicji i Bukowinie, otrzymają bilety za pół ceny do Krakowa. Bilet pielgrzymkowy służy na dni 60. Można więc z powrotem w miastach wymienionych zatrzymać się tak długo, jak kto zechce, byleby nie przedłużyć oznaczonego terminu.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele, z wkładką 200 k., przystąpili do towarzystwa pp.: Leon Horodyski, właśc. dóbr w Tłusteńkiem i Stanisław hr Stadnicki, poseł na sejm krajowy z Krysowic.

Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 k., przystąpili do towarzystwa; Wydział rady powiatowej w Rudkach p. Józef Mięczyński, właśc. dóbr w Jaśniszczu.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 k.) doszła do cyfry 404, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 korona) do cyfry 218.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem towarzystwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Z Czytelni katolickiej. W serji odczytów p. t. „Jedno stulecie“, cieszących się stałem powodzeniem, a na które zgromadza się niemal cała demokracja katolicka, nastąpiła przerwa poświąteczna, wskutek czego najbliższy odczyt, ósmy z rzędu, odbędzie się dnia 9 kwietnia.

Porządek dalszych siedmiu prelekcyj ulegnie małej zmianie, o czem poinformują wkrótce dokładne komunikaty, ogłaszane przez wszystkie redakcje.

Chaldejscy księża we Lwowie. Przedwczoraj przybyło z Odessy do Lwowa pięciu chaldejskich księży: 2 kapłanów i 3 djakonów, którzy wybrali się do Europy w celu zbierania składek na budowę kościołów w swojej ojczyźnie. Księża ci, którzy zamieszkali wspólną izdebkę w jednym z najobskurniejszych hotelów, w „Hotelu pod brodzką koleją“, czekają, w najwyższej pozostając nędzy, na pozwolenie zbierania składek ze strony namiestnictwa. Sutanny ich wytarte, podarte, nogi obute w resztki sandałów... Chaldejczycy ci są bardzo nieporządni, nie wątpimy bowiem, że gdyby się do któregoś z klasztorów zwrócili, nie odmówionoby im ni kąta na nocleg, ni łyżki strawy. Znalazłyby się też może dla nich i buty i jakaś stara rewerenda, by nie potrzebowali świecić swą nędzą i — nagością prawie. Przed około 6 tygodniami bawiło we Lwowie dwu innych chaldejskich księży, którzy również taką cierpieli nędzę, że nie mając czem opłacić noclegu, przez kilka dni w aresztach policyjnych nocowali. Ze względu na to, że bawiący obecnie we Lwowie kapłani chaldejscy są katolikami, sądzimy, że zaopiekować się nimi powinny w pierwszej linji sfery duchowne naszego miasta.

Nodari Silvio i Bazyli Sidelnik, zasądzeni w głośnej sprawie emigracyjnej, staną ponownie w sądzie. Trybunał kasacyjny w Wiedniu, przychylił się do zażalenia nieważności adw. dra Solańskiego, zniósł wyrok sądu krajowego karnego we Lwowie i zarządził nową rozprawę.

Złodziej w łaźni. W wielki piątek popełniono w dwu łaźniach lwowskich dwie kradzieże i tak: w jednej, skradziono na szkodę kąpiącego się Ludwika Demnickiego, listonosza, pugilares z kwotą 19 koron, w drugiej skradziono słuchaczowi politechniki p. Zienkiewiczowi pugilares, zawierający 8 koron gotówką i dwa pierścionki wartości 250 kor. I w jednym i w drugim wypadku, podejrzenie okradzionych zwróciło się w pierwszym rzędzie przeciw służbie łaziebnej, która też spędziła święta podejrzeniem obciążona. Wczoraj dopiero, poszkodowany p. Zienkiewicz, który nie oglądając się na policję, na własną rękę czynił poszukiwania, znalazł swoje pierścionki zastawione w lwowskim Banku zastawniczym i doniósł o tem policji, która już łatwo odkryła złodzieja, a który też do kradzieży tej przyznał się w zupełności. Był nim pewien gość kąpielowy, który w ten sposób chciał się zaopatrzyć w monetę na święta, okazało się także, że ten sam „dobry gość“ był także sprawcą kradzieży w drugiej łaźni.

Grali w kiksa. Przed tygodniem zanotowaliśmy na tem miejscu, że nasz sprawozdawca przyszedłszy na zgromadzenie „Towarzystwa drobnych kupców“, zastał drzwi zamknięte, kiedy mu zaś je na jego pukanie otworzono, zauważył, że okna zasłonięte są okiennicami, pp. uczestnicy zaś rzekomego zgromadzenia, przy świetle lampy grają w karty. Obecnie otrzymaliśmy od pana prezesa tegoż towarzystwa list „prostujący“ podaną przez nas wiadomość o tyle, że „kilku członków grało z nudów w karty w kiksa“. A więc, panie prezesie „nudzących się“, co pan właściwie prostuje?

Walka konkurencyjna. (?) W niedzielę wieczorem rozlepiono po Krakowie kilkaset afiszów, donoszących o inauguracji Teatru ludowego, a już na drugi dzień do południa jakaś złośliwa ręka poździerała prawie wszystkie te ogłoszenia z rogów ulic.

Pamiątka pożaru. Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w roku 1528 za przyczyną św. Florjana, odprawionem będzie w poniedziałek dnia 7 kwietnia b. r. w kościele parafialnym na Kleparzu.

Samobójstwo. W Jaworowie otruł się dnia 20 z. m. kwasem siarczanym Michał Kusiar, woźny sądowy, który onegdaj w wielkich męczarniach umarł. Przyczyną samobójstwa był wyrok sądowy, na podstawie którego został zasądzony na 24 godzin aresztu za oszustwo, iż pobrał od strony 17 i pół centa więcej. Zmarły pozostawił żonę i 3 małych dzieci.

Cudotwórca w kozie. W Turce aresztowano niejakiego Onufra Irzyka, który trudnił się „cudownem“ leczeniem chorych i wyłudzał przy tej sposobności pieniądze.

Nowy apetyt Rusinów. Wiec ruski w Brzeżanach, zwołany przez tow. „Selanskaja rada“ uchwalił rezolucję, domagającą się założenia w Brzeżanach gimnazjum z ruskim językiem wykładowym, na razie przez utworzenie paralelek ruskich przy tamtejszem gimnazjum polskiem. W tym celu wiec uchwalił wnieść odpowiednią rezolucję do sejmu.

Nowa cerkiew. Ks. kan. Pakiż poświęcił wczoraj wielki ołtarz w nowej cerkwi przy ul. Krakowskiej przy Narodnym domu. Za parę dni rozpoczną się w nowej cerkwi misje wielkopostne.

Wybryki pruskie w Galicji. W fabryce cementu braci Libanów w Podgórzu, jest dyrektorem niejaki Vogler, Prusak, który nawet po polsku nie umie. Żądał on podobno od robotników, aby pracowali w Niedzielę Wielkanocną, grożąc w razie oporu oddaleniem! Również jest tam podmajstrzy, który z robotnikami źle się obchodzi i łży ich wobec dyrektora. Starostwo podgórskie powinnoby wglądnąć w te stosunki.

Dla kogo? Z Białej donoszą, że bawił tam inspektor kraj. rady szkolnej dla przygotowania założenia polsko-niemieckiego seminarjum nauczycielskiego. Radzibyśmy sprostować, że wieść ta jest nieprawdziwą, bo i po co nam w Galicji niemieckiego seminarjum.

Przeciw „Los von Rom“. W Gracu odbyło się przy udziale 2.000 osób zebranie katolicko konserwatywnych włościan z południowej i górnej Styrji, na którem przemawiał między innymi o sytuacji politycznej bar. Morsey. Bar. Morsey zakończył długie swoje przemówienie jednogłośnie wśród oklasków przyjętem oświadczeniem: „Zebranie dzisiejsze protestuje jak najenergiczniej przeciw polityce partji staroniemców i ich przyjaciół, występującej wrogo przeciw papieżowi i dworowi cesarskiemu Habsburgów. Zebranie odpiera bezczelną insynuację, iż mogłoby się solidaryzować z podobnemi ideami i ślubuje, że zawsze będzie stawało w obronie papieża i cesarskiej rodziny Habsburgów“. Zebranie zakończyło się wiwatami na cześć papieża i cesarza.

Sejm styryjski. Z Gracu piszą, że zwołanie sejmu styryjskiego, który miał się zebrać w pierwszych dniach bm. zostało odroczone. Jako powód odroczenia podają wzburzenie umysłów, szczególnie w niemieckiem stronnictwie ludowem.

Czeska ofiarność. Czeska rolnicza kasa oszczędności w Ołomuńcu złożyła 10.000 koron na założenie czeskiej szkoły realnej w tem mieście.

Biorą się na sposoby. Walka, wypowiedziana u nas przemysłowi niemieckiemu, miała pomiędzy innemi ten skutek, że liczne firmy niemieckie nagle nauczyły się po polsku, — i jak to już zaznaczono kilkakrotnie, zaczynają adresować po polsku listy wysyłane do kupców naszych. Dziś mamy przed sobą nowy objaw tej zmiany. Firma wydawnicza i księgarska „W. Vobach i Comp.“ w Berlinie, Chausseestrasse 39, nadesłała nam tygodnik mód, z propozycją dołączenia go do naszej gazety. Tygodnik ten zawiera same ryciny bez podpisów, ale jest zaopatrzony przynajmniej w nagłówek polski, Brzmi on: „Tygodnik Mód dla polskiego kobiety.“ Uznajemy chętnie uprzejmość firmy berlińskiej. Wątpimy jednak, czy zarobi na swojem wydawnictwie polskiem. I u nas bowiem dotąd jeszcze kobiety są rodzaju żeńskiego i dlatego nie będą mogły korzystać z mód dla kobiet męskich.

Niezwykły dramat rodzinny. W sądzie okręgowym orelskim — jak donoszą pisma warszawskie — rozpatrywano onegdaj sprawę obywatela ziemskiego Pochwistniewa. Osnowa sprawy jest następująca:

Pochwistniew przyłożywszy rewolwer do głowy męża swej siostry, Głobo-Michalenki, zastrzelił tego ostatniego na miejscu. Działał podobno pod wpływem brata swego, który nazajutrz po tem morderstwie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Straszliwy ten dramat rodzinny powstał na tle nieporozumień pieniężnych.

Zabójca odpowiada z wolności. Sprawa została odłożoną, skutkiem nieprzybycia najważniejszych świadków.

Oryginalną sprawę sądzić będzie wkrótce sąd okręgowy w Petersburgu. W roku ubiegłym występywała w Rostowie z ogromnem powodzeniem w miejscowym ogródku szansonistka perska, panna Sarkiz. Po ukończeniu sezonu śpiewaczka miała zamiar wrócić do Persji, lecz po drodze spotkał ją smutny wypadek. Pociąg, w którym jechała, wykoleił się i panna Sarkiz, wypadając z wagonu, wybiła sobie pięć zębów przednich i podrapała twarz. Dało jej to powód do wytoczenia procesu głównemu zarządowi kolei państwowych, w którym pretensję swoją uzasadnia w następujący sposób: Powodzenie artystki estradowej lekkiego rodzaju zależy prawie wyłącznie od wyglądu zewnętrznego; z ładną twarzą i pięknemi, a przytem własnemi zębami, każda artystka ma powodzenie. Panna Sarkiz straciła zęby przednie, a więc wartość jej spadła (!); ze wstawionemi zębami będzie pobierała od przedsiębiorców mniejszą płacę. Wobec tego żąda, aby główny zarząd kolejowy wynagrodził jej straty, które oblicza na 114.000 rubli. Dość poważna suma, jak na zęby!

Ruch socjalistyczny na Węgrzech. W Budapeszcie wczoraj i onegdaj odbywał się kongres węgierskich socjalnych demokratów. Wzięli w nim udział delegaci 150 organizacyj robotniczych. Omawiano sprawę narodowościową, kwestję oddzielenia cłowego Węgier od Austrji, powszechne prawo głosowania i nowy program stronnictwa. W miejscowości Mezötur obradował równocześnie zjazd węgierskich socjalistów agrarnych. W pobliskiem Delnicze przyszło między socjalistami-chłopami, a żandarmerją do starcia. Żandarmi użyli broni. Jeden z chłopów padł na miejscu trupem, dziewięciu jest ciężko rannych.

Wiec socjalistów szwajcarskich. W Bernie szwajcarskim odbył się przy udziale 334 delegatów, reprezentujących 1,086.000 robotników, szwajcarski wiec robotniczy. Uchwalono energicznie wystąpić przeciw podwyższeniu cen środków żywności i założono protest przeciw żądaniom agrarjuszy. W końcu odmówiono przyjęcia do Związku organizacji robotników katolickich pod wezwaniem papieża Piusa IX.

Jaskinia gry w Serbji. Rząd serbski udzielił Towarzystwu belgijskiemu koncesji na założenie w Topczider (zamek królewski) międzynarodowego domu gry. Towarzystwo gwarantuje rządowi z tego źródła dochód roczny w kwocie miljona franków.

Zmiany w Finlandji. W Finlandji zanosi się na rządy łagodniejsze, rzekomo pod wpływem carowej wdowy. Generał-gubernator finlandzki Bobrikow, jak słychać ma ustąpić i objąć generał gubernatorstwo w Warszawie po Czertkowie. Pomocnik Bobrikowa w Finlandji, Szipow, już ustąpił.

Kobiece marki pocztowe. Na markach pocztowych we Francji, jak wiadomo, wyobrażoną jest postać kobieca, trzymająca zwitek z napisem: „praca człowieka“. Kobiety francuskie wypuściły w świat swoje własne marki, na których wyobrażony jest mężczyzna, trzymający w ręku napis: „prawa kobiety“. Marki te kosztują $2^{1}/_{2}$ cent. i są nalepiane na listach obok urzędowych marek.

Rak ludzki i rak drzew. Akademji medycznej w Paryżu złożono sensacyjny komunikat, który opiewa, iż pomiędzy naroślami rakowatemi u ludzi, a takimiż naroślami u drzew istnieje pewna analogja, która znajduje poparcie swoje w tym fakcie, że mieszkańcy miejscowości lesistych np. w Normandji, ulegają bardzo często tej strasznej chorobie. Dr. Bra wstrzykiwał pewnym gatunkom drzew substancję rakowatą ludzką i wywoływał grzyby rakowate na drzewach. Jeżeli dalsze doświadczenia dadzą takie same rezultaty, być może, iż najskuteczniejszym środkiem przeciwko tej dotychczas nieuleczalnej chorobie będzie grzyb drzewny rakowaty.

Wypadki w górach. Podczas tradycyjnych w święta Wielkanocne wycieczek turystów na Raxalpe i Schneeberg jeden z wycieczkowców poniósł śmierć w przepaściach, czterech innych przepadło bez wieści. Przypuszczają, że ich zaskoczyła burza.

Fortel Delareya. O rzekomej klęsce Delareya z dnia 23 marca koło Vaalbank, donosi *Petit Bleu*, co następuje: Delarey, zmiarkowawszy, że 1200 Anglików ściga go i chce go osaczyć utworzył prędko z rannych i niezdolnych do boju mężczyzn, kobiet i dzieci, tylną straż, przy której zostawił pięć armat, niedawno przedtem odebranych Anglikom. W tem sposób Delarey uratował swój oddział, pozbywając się zarazem uciążliwego dla siebie balastu w ludziach i niezdatnych do użytku armatach. Walki wcale nie było, bo Anglicy złapali poprostu tylko tę tylną straż. Więc też o żadnem „zwycięstwie“ nie może być mowy.

Korespondencja redakcji. *Czytelniczce w Tarnopolu.* Nadesłaną nam wiadomość zakomunikowaliśmy odnośnej władzy duchownej, nie uważamy bowiem za wskazane, iżby tę sprawę publicznie poruszać. — *J. M., Żurawniki.* Bardzo pożądane, byle nie nadchodziły zbyt późno i były dokładne.

Szan. korespondent, Monasterzyska. Sprawa zbyt drobna. Zacnych ludzi, zwłaszcza kapłanów, Bogu dzięki, wielu, a zamieszczanie obszernych opisów wszystkich bankietów pożegnalnych, urządzanych przez ich przyjaciół, byłoby uszczerbkiem dla nawału spraw doniośliejszej natury. O wiadomości ważniejsze prosimy bardzo.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Therna.** Od dnia 1 do 15 kwietnia. Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach. Sztuczny człowiek Gillo, mistyczny automat, piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. Profesor Gauthier z Paryża, ścięcie głowy kobiecie. 5 sióstr Wanton, angielskie tancerki akrobatyczne. Trio Resua, scena sportowa. The Adolfis, zabawa dzieci w ogrodzie Paul & John, Pierrot na podróży. Brothers Bachus, Murzyni ekscentryczni. Les Henry, Valse merveilleuse. Kopciuszek w bioskopie ameryk. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji, p. N. N. ze Lwowa 10 kor.

Zmarli:

Jakób Łucyk, lekarz miejski w Kozłowie, zmarł we Lwowie w 65 r. życia.

W Krakowie zmarł w 30 roku życia ks Stanisław Bielawski, kapłan z zakonu OO. Jezuitów.

W Brzesku zmarł Antoni Kurlate, notarjusz.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (wznowienie) „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

Jutro we czwartek (po zwykłych cenach operowych) „Pan Wołodyjowski“, opera w 3 aktach H. Skirmuntta. Partję Basi objęła pani Ruszkowska.

W piątek „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

W sobotę „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Pierwszy gościnny występ Józefa Rechta, tenora opery wrocławskiej.

W niedzielę w południe o godzinie $12^{1}/_{2}$ „II nadzwyczajny koncert“ Gal. tow. muzycznego, ze współudziałem panny Cecylji Ketten, primadonny opery w Nizzy, pani Gracka-Krzyżanowskiej i W. Tarnawskiej. Program: „Orfeusz i Eurydyka“, opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chóry Gal. tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent: Mieczysław Sołtys, dyrektor gal. tow. muzycznego.

„Starożytności słowiańskie“. Znany historyk i archeolog czeski dr. Lubor Niederle, rozpoczął wydawnictwo dzieła, pod tytułem, podanym w nagłówku. Dzieło to wychodzi zeszytami i nie ma sobie równego od pomnikowej pracy Szafarzyka. Obejmować będzie całość poglądów na czasy przedhistoryczne Słowiańszczyzny.

Nowa opera. W teatrze rzymskim „Adriano“ wystawiono tymi dniami nową operę Carla Granozio p. t. „Loris“, stanowiącą pierszą część lirycznej trylogji „Nova lux“. Premiera miała powodzenie olbrzymie; młodego kompozytora wywołano kilkadziesiąt razy.

Przyczynek do dziejów Dymitra Samozwańca. Hr. Szeremetiew w pracy p. t. „Carówna Teodozja Teodorówna“ rozbiera ponownie tylekroć poruszaną sprawę pochodzenia Dymitra Samozwańca. W pracy tej wskazuje autor na okoliczności, podające wprost w wątpliwość fakt zabicia małego Dymitra Iwanowicza w Ugliczu, a wiadomo, że fakt ten najbardziej przemawiał przeciw „Samozwańcowi“. Praca hr. Szeremetiewa zawiera w każdym razie wiele nowych i ciekawych szczegółów dla historyków.

„Paolo i Francesca“. Nowy dramat pod tym tytułem wykańcza młody, lecz niezwykle utalentowany autor angielski, Philips, którego poprzedni dramat „Ulysses“ cieszy się od roku kolosalnem powodzeniem na wszystkich scenach angielskich.

Wiedeńskie nowości literackie. Z Wiednia donoszą, że tamtejszy „Volkstheater“ przygotowuje premierę Björnsona „Po nad nasze siły“. Sztuka dzieli się na dwie części, które przedstawione będą na dwóch wieczorach, pierwsza 4, druga 5 b. m. Publiczność wiedeńska żywo interesuje się tą premiera, zwłaszcza, że w pierwszej części ma być na scenie przedstawione zapadnięcie się góry, a w drugiej eksplozja dynamitowa.

Donoszą także, że znana apostołka rozbrojenia i powszechnego pokoju, baronowa Berta Suttner, wykończyła świeżo drugą część swej głośnej powieści: „Die Waffen nieder“. Część ta druga ma tytuł „Dzieci Marty“.

Dla abonentów „Dziennika Polskiego“ wynosi przedpłata na 5-cio cent. **„Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów“ tylko 20 centów miesięcznie.**

Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) trwałej, w kartonowej okładce.

W numerze 25-tym rozpoczęto druk powieści historycznej pod tytułem **„Starosta Zygwulski“**, pióra jednego z najgłośniejszych i najbardziej ulubionych pisarzy polskich: **Adama Krechowieckiego**.

Prenumeratę można nadsyłać wprost do **Administracji „Dziennika Polskiego“.**

[W roku 1902 wyszły następujące powieści: **„Polki Bohaterki“**, pow. M. D. Chamskiego (nr 14—18); **„Filary salonów“**, szkic towarzyski Antoniego Wieniarskiego (nr. 18); **„Ona“**, powieść Marji Rodziewiczówny (nr. 19—22), **„Trzy godziny mojego życia“**, powieść J. M. Szczygielskiego (nr. 22); **„Czarna dola“** powieść Juliusza Turczyńskiego (nr. 23 i 24).

Nowe książki.

* **Maciej Wierzbiński:** „Akwarele angielskie“. Razem jedenaście opowiadań z Albionu, które czytają się bardzo przyjemnie. Niektóre z nich celują trafną obserwacją i wielką prawdą przedstawienia uczuć (Kilka westchnień, Piesek i dziewczyna, Łucja i Łucjan, Pokusa i pokuta). Awarele wyszły nakładem Tow. wydawniczego, w ozdobnej szacie zewnętrznej, jaka odznacza wydawnictwa drukarni Anczyca w Krakowie.

* **Franciszek Waligórski:** „Z krwawych dni“. Czytelnicy nasi znają z dawniejszych czasów utwory tego prawdziwego barda narodowego. Ilekroć ręka jego dotknie strun harfy, ażeby na niej śpiewać do Polski lub o Polsce, tyle razy głos jej brzmi potężnie, pełen siły i wiary. „Z krwawych dni“ to utwory poetyczne, osnute na tle wypadków z r. 1863 (Synowie Karmazyna, Przez czyściec do raju, Kantonista, Odbijanego, Jordaki). Utwory te, pełne ciepła serdecznego i zapału, poświęcił sędziwy poeta wszystkim uczniom swoim w latach 1863—1893. Książka zaś wydana została przez komitet złożony z b. uczniów autora, a wyszła w Krośnie, czcionkami drukarni W. Lenika. Drukarni należy się rzetelne uznanie za bardzo piękne zewnętrzne wyposażenie książki.

* **Felicja Popławska:** „Dwie mogiły“. Bardzo dobry nabytek dla bibljotek starszej młodzieży stanowi książka, której tytuł powyżej wypisaliśmy. Jest to zajmujące opowiadanie o losach młodzieńca, który popadłszy w złe towarzystwo, jest u brzegu przepaści i ruiny. Ocala go jednak resztka zachowanych ideałów i przyjaźni dla chłopca wiejskiego, swego ongi rówieśnika i przyjaciela, który przykładem swoim uczy go, jak się powinno kochać i szanować rodzinną ziemię. W dwóch mogiłach obok siebie spoczęli rodzice panicza i chłopa, a te dwie mogiły łączą ich na zawsze i są zakładem, że swej ziemi obcym nie dadzą.

W akademji sztuk pięknych.

Pan L. P. z Warszawy, bawiąc od dni kilku w Krakowie, odwiedził tamtejszą akademję sztuk pieknych. Wrażenie, jakie gość warszawski wyniósł z tego zakładu naukowego, zasługuje na powtórzenie.

„Trafiam — pisze p. L. P. — na wykład prof. Aksentowicza. W dużej sali, której ściany ozdobione są wybornie malowanemi przez uczniów karykaturami, pracuje kilkunastu, dobrze już zaawansowanych uczniów. Wszyscy rysują z żywego modelu, stojącego w pozie plastycznej na wzniesieniu. Profesor ogląda prace, udziela wskazówek; ze sposobu obcowania uczniów z profesorem widać, że stosunek panuje między nimi wyborny, koleżeński.

— Ilu jest wszystkich uczniów w akademji? — zapytuję profesora.

— Około stu.

— A profesorów?

— Oprócz dyrektora Fałata, wykłady prowadzą w dziale malarskim Stanisławski i Wyczółkowski, perspektywę wykłada dyrektor szkoły przemysłowej Rotter, historję sztuki prof. Konst. Górski, historję powszechną prof. Zakrzewski, anatomję docent uniwersytetu Bochenek, działem rzeźby kieruje prof. Laszczka.

— Wykłady odbywają się w godzinach porannych?

— Od 8-ej do 12-ej uczniowie robią studja w gmachu akademji, rysują, malują i rzeźbią, nad pejsażem pracują pod kierunkiem prof. Stanisławskiego poza murami szkoły; często robią dalsze wycieczki — oto za parę dni kilkunastu z więcej uzdolnionych wyruszyć ma do Zakopanego. Mamy na wyjazdy takie specjalne sumy w akademji (800 zł. rocznie). Po południu odbywają się wykłady teoretyczne.

— Czy zmieniony został system nauczania z chwilą przekształcenia dawnej szkoły sztuk pięknych na akademję?

— O, tak i to bardzo gruntownie. Przedewszystkiem usunięto dawny system szkolarski. Przedtem nawet kompozycji uczono sposobem mechanicznym. Z dawnej „Majsterszuli" nie pozostało ani śladu obecnie. Zostawiamy zupełną swobodę uczniom w wyrabianiu się ich indywidualności. Utworzono miesięczne konkursy na kompozycje z nagrodami pieniężnemi za prace lepsze. Konkursy owe, na ogół, dają wyborne rezultaty.

— I dużymi panowie rozporządzacie środkami na udzielanie nagród?

— Jak na nasze stosunki są one znaczne i zapewniają zdolniejszym adeptom sztuki wcale przyzwoite utrzymanie.

— Wspomniał pan profesor o wycieczkach akademików na studja pejsażowe; prawdopodobnie odbywają je oni tylko latem?

— I zimą także. Mój kolega Stanisławski daje uczniom swoim znakomity przykład ruchliwości. Pod jego kierunkiem pracują nieraz z zapałem w dni mroźne po 7 godzin dziennie, latem po czternaście.

Z uczelni przechodzimy do pracowni profesora w gmachu Akademji.

— Czy i inni profesorowie mają tu swoje pracownie?

— Tak, mają je Stanisławski, Wyczółkowski i Laszczka. Jest to również inowacja, wprowadzona od czasu reorganizacji naszej szkoły dla ustawicznego zetknięcia między profesorami i uczniami.

Pracownia prof. Aksentowicza przedstawia się okazale. Duża, doskonale oświetlona sala na piętrze mieści w sobie sporo płócien znakomitego malarza. Znane są jego prześliczne, subtelne główki kobiece olejne i pastelowe — jest tu ich sporo.

Na sztalugach rozpoczęte płótno przedstawia piękne główki dzieci artysty; starszy synek przyszedł właśnie pozować ojcu.

W głębi doskonale malowany portret arcyksięcia Karola Stefana, który odziedziczył po arcyksięciu Albrechcie wspaniałe dobra żywieckie.

— Dziwnie sympatyczna twarz tego księcia — zauważyłem.

— Odpowiada w zupełności jego postaci duchowej. Jest to artysta w całem słowa znaczeniu. Sam nietylko należy do pierwszorzędnych znawców sztuki, ale i maluje wybornie. Ukochał on tak nasze strony, że postanowił przenieść się na stałe do Galicji. W tym celu sprzedaje swój pałac na wyspie Lussin Grande na Adrjatyku i całą galerję obrazów przewozi do Podjaworów, przyszłej swojej siedziby. Dodać jeszcze winienem, że nietylko on sam, ale i cała rodzina jego mówi wybornie po polsku; dla swych sześciorga dzieci trzyma nauczyciela Polaka. Ze mną koresponduje po polsku. Nie ulega wątpliwości, że artyści nasi znajdą w nim prawdziwego mecenasa.

Ważne orzeczenie sądowe.

W kwestji wydawniczej dziennikarskiej zapadł w tych dniach w Wiedniu bardzo znamienny wyrok. Oto zdarzały się często wypadki, iż współpracownicy jakiegoś pisma, niezadowoleni z rozmaitych powodów z wydawcy, występowali z redakcji i zakładali nowe pismo pod tym samym tytułem z małym dodatkiem „nowy". Tak stało się ze starą *Presse*, z której wyłoniła się *Neue freie Presse*, z *Wiener Tagblattem* i *Neues Wiener Tagblattem*, w Krakowie z *Reformą* i *Nową Reformą*, a przed miesiącem we Lwowie ze *Słowem polskiem*, z którego wystąpili wszyscy współpracownicy i założyli *Nowe Słowo polskie*.

Wszystkie te przemiany przemijały dotychczas bez wszelkich skutków, gdyż wydawcy dawnego pisma godzili się z faktem i nie wzywali interwencji sądu w obronie swej własności. Dopiero w ostatnich czasach jeden z wydawców wiedeńskich zażądał interwencji sądu i sprowokował wyrok. Rzecz miała się, jak następuje:

Niejaki Kraus wydawał w Wiedniu od kilku lat tygodnik pt. *Die Fackel*. Jeden z jego współpracowników, nazwiskiem Frisch, wystąpiwszy z redakcji, założył nowe pismo pt. *Neue Fackel*. Kraus dowiedziawszy się o tem, zaskarżył Frischa go sądu, a sąd zabronił Frischowi dalszego wydawania pisma pod tytułem *Neue Fackel* i skazał wydawcę na zapłacenie odszkodowania. Kraus żądał za jeden wydany numer *Neue Fackel* 3000 koron, a sąd przyznał mu 1000 koron. Przeciw wyrokowi temu Frisch założył rekurs, ale sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji w całości zatwierdził.

Zwycięscy oceanów.

W ostatnich dniach zeszłego roku, zdziwili się niemało mieszkańcy Suwy, stolicy wysp Fidżi, ujrzawszy zbliżającą się z pełnego morza do portu małą kanoe „Tilikum", płynącą pod kanadyjską flagą.

Cała ludność miasta, tak biała, jak i kolorowa, wyległa do portu. I doprawdy, było dziwić się czemu, gdyż załogę łodzi, która przepłynęła cały Ocean Spokojny i śmiercionośnym żywiołom stawiła czoło, stanowiło dwu ludzi zaledwie: kapitan J. C. Voss i jego „pierwszy sternik, majtek itd." N. K. Luxton.

Przed dwoma laty, kiedy wojna boerska stanęła u szczytu i Amerykanie byli jeszcze zdecydowanymi zwolennikami Boerów, na jednym z „meetingów" w Minesocie, miejscu zamieszkania dziennikarza Luxtona, po wyczerpaniu kwestji wojennej, tok rozmowy zwrócił się na temat awanturniczej podróży kapitana Slocum przez Ocean Atlantycki. Nagle powstał jeden z obecnych i prosił o pozwolenie wymienienia nazwiska człowieka, który w mniejszej jeszcze łodzi niż Slocum, na około ziemię objechać jest w stanie. Ku największemu zdumieniu Luxtona, ów obywatel wymienił jego nazwisko.

Tak więc, sprowokowany Luxton stanąć musiał w obronie honoru swojego kraju i założył się o 5000 dolarów, że w mniejszej jeszcze łodzi niż Slocum, w ciągu trzech lat naokoło ziemię opłynie, z tem, że podróżni po odpłynięciu z Vancouver nie zabiorą ze sobą z ojczyzny żadnych więcej zapasów podróżnych, a na swoje utrzymanie, po drodze zarabiać będą. Dla poczynienia przygotowań do podróży, pozostawiono mu rok czasu. Luxton, który od czasów swej młodości był wielkim zwolennikiem sportu i w puszczach leśnych Kanady znany był jako trapper i niezrównany myśliwy, przeprowadzając wybór statku na którym odbyć miał podróż, zdecydował się na kanadyjską „Kanoe", zbudowaną przed 40 laty dla celów wojennych przez Indjan z czerwonego drzewa cedrowego. Drzewo to jest miękkie, a mimo to nadzwyczaj trwałe, tak, że nawet łodzie 125-letnie ciągle jeszcze są w użyciu.

Zawsze była lekką, otwartą i nie miała dotychczas żagli. Była 40 stóp długa, a 3 stopy głęboka. Umocniono dno, przód łodzi pokryto i urządzono jako magazyn prowiantów, urządzono 8 stóp długą kajutę z szafką i stoliczkiem, z tyłu zaś łodzi umieszczono dwie beczki wody do picia, po 60 galonów każda. Pokład i kajutę pokryto jeszcze prócz tego nieprzemakalnem płótnem żaglowem. Wreszcie, ustawiono trzy maszty z wyszukanego drzewa jodłowego i ochrzczono statek nazwiskiem „Tilikum", t. j. „przyjaciel". Na towarzysza swej podróży wybrał sobie Luxton doświadczonego marynarza, który brzegi Vancouver znał doskonale. Zgodził się on na tę podróż pomimo, że był żonatym, miał liczną rodzinę i duży hotel w Wiktorji. Był to kapitan Voss.

Wszystkie przygotowania do podróży czynili oni obaj tylko na małej wysepce odległej od Wiktorji o mil 80. W maju przeszłego roku skończono przygotowania, tak, że w dniu 20 maja, zupełnie niespostrzeżenie, a tylko przez najbliższych swoich żegnani, rozpoczęli z Wiktorji niebezpieczną swą podróż.

Trzy razy próbowano nadaremnie wypłynąć z obrębu burzliwych vancouverskich wybrzeży, zwanych w języku żeglarskim „cmentarzem marynarzy", udało się im to za czwartym razem dopiero i po 80 milach szalonej jazdy, północno-zachodnia burza zaniosła ich do San Francisco. Stąd usiłowali dostać się do Tahiti, z powodu jednak południowych wiatrów zmienić musieli kierunek swej podróży na Penzhyn Island, dokąd po 58 dniach przybyli, nie spotkawszy po drodze ani jednego żagla. W Penzhyn Island przeżyli obaj podróni 18 dni szczęśliwych, goszczeni przyjacielsko przez tutejszych mieszkańców. Tutaj, w „królestwie" rodziny Greigów zajmował ich szczególnie połów pereł. Na niebywałe to gdzieindziej widowisko, zaprosili obu podróżnych kapitanowie Dexter i Winchester z Tahiti, którzy do połowu pereł używają tutejszych krajowców, „podobnych raczej do ryb niż do ludzi".

Nurkowie, przebywali minut 40 w wodzie 20 do 28 węzłów głębokiej, w ubraniach z nieprzemakalnego płótna żaglowego, które nad gumowe przenosili.

Uskuteczniwszy kilka drobnych poprawek w kanoe, pożeglowali nasi podróżni do wysp Samoa, a z Appji, wśród straszliwej burzy do Ninesoon. W dalszym ciągu drogi do wysp Fidżi, kanoe wskutek gwałtownego wiatru straciła kierunek, przybyła jednak szczęśliwie do Suwy, uczyniwszy w ciągu 69 dni podróży 7200 mil morskich.

Ponieważ niecierpiące zwłoki sprawy powoływały pana Luxtona do Sydney, pojechał on tam na parowcu „Birksgate", podczas gdy kapitan Voss w towarzystwie młodego Tasmańczyka Begenta, płynął dalej na kanoe. Po bardzo burzliwej czterotygodniowej podróży, dosięgnął on szczęśliwie przy końcu listopada przeszłego roku Sidney, bez swojego jednak towarzysza podróży, który w nocy podczas burzy spadł z pokładu do morza i utonął. Opowiadał on, że w 5 dni po odjeździe z Suwy stracił on nietylko swojego towarzysza, ale i swój kompas, tak, że później w tygodnie całe trwającej podróży, według gwiazd kierować się musiał.

Z Sydney zamierzali odważni podróżni płynąć dalej w marcu dopiero, a mianowicie przez cieśninę Torresa do Ceylonu, Indji, Adenu, stąd przez kanał Suez na morze Śródziemne, po którem zamierzają krążyć 6 miesięcy, by zwiedzić wszystkie ważniejsze historyczne miejscowości, poczem pojadą do Aigli i do Halifaksu, gdzie kanoę swoją załadują na kolej i odeszlą z powrotem do Wiktorji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Przesilenie gabinetowe?

Wiedeń 2 kwietnia. W kołach politycznych twierdzą, iż bliskiem bardzo jest przesilenie gabinetowe. Wpływa na nie z jednej strony burza, która wybuchła z powodu sprawy cylejskiej, z drugiej zaś stanowisko rządu węgierskiego. Rząd węgierski obstaje przy tem, aby przy zawarciu ugody austro-węgierskiej utrzymane zostały te warunki, które omówione zostały z gabinetem hr. Badeniego.

Nadto rząd węgierski nie chce się zgodzić na żadne ustępstwa w sprawie autonomicznej taryfy celnej. Rząd austrjacki więc znajduje się w położeniu bez wyjścia — i stąd też pojawiają się ciągle pogłoski o grożącem przesileniu gabinetowem.

Buelow o przymierzu francusko-włoskim.

Rzym 2 kwietnia. Kanclerz Buelow oświadczył w rozmowie z współpracownikiem dziennika *Giornale d' Italia*, na zapytanie, czy Niemcy nie patrzą krzywem okiem na zbliżenie się Włoch i Francji, iż żadne z państw trójprzymierza nie ma nic przeciw temu, aby inne państwo tego przymierza w jakikolwiek sposób zbliżało się do mocarstwa, które do trójprzymierza nie należy.

Nadanie orderu.

Wiedeń 2 kwietnia. Cesarz nadał Annie z Gołuchowa hrabinie Gołuchowskiej, z domu ks. Murat, wielką wstęgę orderu Elżbiety. Rotmistrz huzarów Jan br. Łubieński otrzymał godność podkomorzego.

Audjencje.

Wiedeń 2 kwietnia. Cesarz przyjął dziś na audjencji prezydenta gabinetu węgierskiego p. Szella.

Napad na redakcję

Kraków 2 kwietnia. Prokuratorja państwa wniosła zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary, 6 miesięcy więzienia, dla fotografa Karola Hermensa, sprawcy napadu w redakcji *Ilustracji polskiej*.

Tramwaj krakowski.

Kraków 2 kwietnia. Dyrekcja tutejszej spółki tramwajowej zniżyła ceny jazdy I. klasą z 16 na 14 h.

Budowa nowych linij tramwaju elektrycznego rozpocznie się wkrótce.

H. K. T.

Poznań 2 kwietnia. Dyrektorem zakładu Garczyńskiego na przedmieściu Wilda, jak wiadomo, fundacji czysto polskiej, mianowany pozasłużbowy pułkownik Schmidt v. Knobelsdorf.

Eskadra austrjacka we Włoszech.

Spezja 2 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbył się tu wielki bankiet na cześć kontradmirała austro-węgierskiej floty Rippera. Podczas bankietu wzniesiono szereg toastów.

Rosja a Mandżurja.

Londyn 2 kwietnia. *Times* donosi z Pekinu: Rosja zajmuje w kwestji układu mandżuryjskiego zawsze jeszcze stanowisko zgodnego załatwienia tej sprawy. Rosja nie pragnie bynajmniej czynić odwołania wojsk swych z Niuczwang zawisłem od zniesienia prowizorycznego zarządu w Tientsinie. Owszem, Rosja chce w ciągu 8 miesięcy od dnia podpisania konwencji mandżuryjskiej wycofać wojsko, bez względu na to, czy prowizoryczny zarząd Tientsinu będzie nadal utrzymany, czy też zniesiony.

Francuscy turyści.

Ateny 2 kwietnia. Przybyli tu francuscy turyści, między nimi zastępca rektora Akademji, Gerard i dyrektor Towarzystwa pięknych, Roujon. W poselstwie francuskiem i szkole francuskiej odbędą się uroczyste przyjęcia na cześć turystów. Podczas ich pobytu w Atenach odbędzie się otwarcie szkoły archeologji, założonej pod protektoratem Francji.

Zażegnany strejk.

Amsterdam 2 kwietnia. Komitetowi, utworzonemu dnia 14 marca w celu doprowadzenia do porozumienia między pracodawcami a robotnikami, zatrudnionymi w przemyśle djamentowym, udało się cel ten osiągnąć.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału przyszła pod obrady sprawa znanego rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i handlu, co do koncesjonowania korespondencyjnych biur telegraficznych i telefonicznych, jako przedsiębiorstw przemysłowych. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, uchwalono przyjąć do wiadomości wystosowane w tej sprawie do Towarzystwa pismo wiedeńskiego „Syndykatu austrjackich korespondentów," z dalszymi krokami zaś wstrzymać się aż do ogłoszenia okólnika, zapowiedzianego przez prezydenta ministrów dra Koerbera.

Następnie uchwalono sprawozdanie roczne, które ma być przedłożone walnemu zgromadzeniu w dniu 12 b. m.

Na członka rzeczywistego Towarzystwa przyjęto współpracownika *Nowej Reformy* p. Aleksandra Karcza.

Fabryka sztucznego kamienia i dachówek. W dniu 22 marca odbyło się zgromadzenie akcjonarjuszów fabryki kamienia sztucznego i dachówek, stowarzyszenia zarejstr. z ograniczoną poręką we Lwowie. Ze sprawozdania przedłożonego walnemu zgromadzeniu, podajemy następujące szczegóły: Czysty zysk w roku 1901 wynosi ogółem 70.618 kor. 27 hal. Stosownie do § 28 statutów z zysku tego wydzielono do funduszu amortyzacyjnego kwotę 33.040 kor. 24 hal., na rezerwę podatkową 8000 kor. Pozostaje reszta czystego zysku w kwocie 23.578 kor. 3 hal.; tytułem dywidendy, płatnej począwszy od 1 kwietnia b. r. przeznaczono łączną kwotę 24.510 kor., czyli po 30 koron od akcji. Wynik to bardzo pomyślny i świadczy o żywotności tej krajowej fabryki. Kamień sztuczny doskonale się nadaje na fasady, a jako okazy służą już we Lwowie: pasaż Mikolascha, szpital izraelicki i jedna z wili przy ulicy Krzyżowej.

Podrzutek. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem, zauważył Roman Łobodyński, dozorca domu pod l. 111 przy ulicy Łyczakowskiej, obok furtki domu podrzutków „Dzieciątka Jezus" pod l. 5 przy ulicy Paulinów w miejscu ustronnem, około 3 tygodniowe dziecko płci żeńskiej owinięte w pierzynkę w czerwonym nasypie w bawełnianym kaftaniczku i w haczkowanym czepeczku z ponsową wstążką. Dziecko, które, zdaje się, chore jest na oczy, pozostawił komisarjat IV dzielnicy w zakładzie „Dzieciątka Jezus". Dalsze dochodzenia są w toku.

Dezertera 30 pp. Włodzimierza Fedaka, przytrzymał dziś w herbaciarni kapral policyjny Chruszcz i przy pomocy patroli wojskowej, odstawił na główny odwach.

Zbieranie szumowin miejskich. Agenci policyjni Pacana i Rosenstreich, urządzili sobie dzisiaj, nie zważając na wiosenny czas ochrony, polowanie po ulicach Lwowa. Udało się wyśmienicie. Najpiękniejszą sztukę upolował Rosenstreich, aresztując za niedozwolony pobyt we Lwowie, niejakiego Pawła Kardasza *false* Jana Leszczuka. Pan ten miał już bowiem w swojem życiu 62 „nieporozumień" z sądami i policją. Prócz niego, upolował i drugiego jeszcze szaraka, notowanego złodzieja, Wiktora Doroteusza Pawluszkę, również ze Lwowa wywołanego, a poszukiwanego gorliwie przez sądy za kradzieże i małutkiego ptaszka, Mosera Dorfa, który żebrał natarczywie, grożąc przytem kijem na ul. Starozakonnej. Agent Pacana znowu, schwycił żywcem i odprowadził do klatki, niebezpiecznego złodzieja i włóczęgę, Franciszka Pachonia, oskarżonego o zbrodnię gwałtu publicznego, nałogowego złodzieja, Piotra Rozaka i zawodowego włóczęgę, Grzegorza Tokarowskiego.

Kalectwo w drukarni. Jurko Fedyszyn, 33 letni parobek w jednej z lwowskich drukarń, manipulując nieostrożnie z drążkiem obok rozpędzonego koła maszyny drukarskiej, uderzony został drążkiem tym w nogę tak silne, że kość piszczelowa uległa złamaniu. Odwieziono go, co rychlej na stację ratunkową, a stąd do szpitala powszechnego.

Kronika policyjna. Alojzy Schwarz, woźnica Natana Buchstaba zdefraudował wczoraj kwotę 22 korony na szkodę swojego służbodawcy, zostawił wóz z końmi na ulicy i uciekł. Dziś aresztowano go. Tłumaczy się, że pieniądze zgubił i bał się wracać do domu. — Marji Skarbkównej, służącej przy ul. Akademickiej l. 21, skradziono z otwartej kuchni pugilares z kwotą 6 koron i 2 złote pierścionki. — „Przez nieuwagę", sam się tak przynajmniej tłumaczy, zabrał furman Marko Łotocki 37 kilo kolejowego koksu i jechał do domu. Za tę „nieuwagę", poszedł do kozy. — Lornetkę znalezioną w teatrze dnia 31 marca na popołudniowem przedstawieniu, zdeponował na policji Roman Strauch. — Szewcowi Michałowi Piecuch, zamieszkałemu przy ulicy Kochanowskiego l. 22, skradziono z zamkniętego mieszkania pościel i garderobę wartości 70 kor. — Płaszcz wojskowy z guzikami znaczonymi numerem 16, skradziono Antoniemu Zatoce, służącemu przy ulicy Bema l. 22. W kieszeni płaszcza, znajdował się jego paszport wojskowy.

Dział ekonomiczny.

— **Bilans Banku krajowego** Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem za rok 1901.

Stan czynny: Kasa: koron 909.759 86, efekta funduszów rezerwowych 1,370.000, efekta funduszu emerytalnego 239.998·06, efekta własne, eskontowe i w komisie 3,181.162·12, pożyczki emisyjne w 4 pr. i 4½ pr. listach zastawnych, w obligacjach komunalnych I, II, III i IV emisji, oraz w 4 pr. obligacjach kolejowych kapitał bież. 121,120.140 04, weksle i warranty 13,782.795 77, zaliczki na zastaw efektów 159 827, rachunek bieżący, pokryty efektami 6,335.540 90, dłużnicy w rachunku bieżącym 10,111.108·61, realności z licytacji nabyte 54 482·36, udziały w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych 556.805, ruchomości 23 703 40, różne rachunki 820.504 90, razem koron 158,665.828 02.

Stan bierny: Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1901 koron 3,561 038·60, rezerwy 3,125.495·50, fundusz emerytalny 248.331·39, emisje banku 120,796.900, wylosowane efekta własnych emisyj 1,040.800, kupony w obiegu 849 038·48, obce kapitały 24,595 521·55, lokacje zastępstw 769.633·62, żyro obligo 2,655.230 21, różne rachunki 125.945·94, procenta przenośne 897.892·73 razem koron 158,665.828 02.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 1 kwietnia. Płacono: pszenicę białą od 9·75 do 10·15 kor., czerw. od 9·70 do 10·10 kor., żółtą od 9·70 do 10·10 koron, żyto od 7·50 do 7·85 koron, jęczmień browar. od 7·25 do 7·50 koron, na paszę od 6·80 do 7·80 koron, owies 7·50 do 8·— koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 2 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 18 40 do 18 80, pszenica na termina —·— do —·—; żyto gotowe 13 70 do 14·—, żyto na termina —·— do —·—; owies obroczny gotowy od 15·20 do 15·60, owies obroczny na termina od —·— do —·—; jęczmień pastewny 10 30 do 12·—, jęczmień browarn. 12·50 do 14 —; rzepak —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 15·— do 15 50, groch do gotowania 17·— do 24·—; wyka 15·— do 16 50, bobik 12 20 do 12 40, brezka 14 50 do 15 60, kukurydza gotowa 12·— do 12 40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 96·— do 130·—, koniczyna biała 90·— do 180·—, koniczyna szwedzka 100 do 180·—; tymotka 68·— do 80·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 15 75 do 16 25.

Mimo słabszej tendencji na targach zagranicznych, u nas usposobienie co do pszenicy stale dobre, a ceny wykazują zwyżkę.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·11 do 9 12, na maj-czerwiec od 9 06 do 9·07, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·42 do 7 44, na maj-czerwiec od 7·33 do 7 34, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·28 do 5 29, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·25 do 7 26, na maj czerwiec od 7·25 do 7·26, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 50 do 12·60 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna

— **Budapeszt** 2 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·01 do 9 02, na maj od 8·97 do 8·98, na październik od 8·02 do 8 03 żyto na kwiecień od 7 21 do 7·22, na październik od 6·54 do 6·55; owies na kwiecień od 6·95 do 6·96, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od —·— do —·—, na lipiec od 5·15 do 5·16; rzepak na sierpień od 12·— do 12 10 Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna pewna. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 2 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·40, Renta majowa 101 70, Węg. renta koronowa 97 50, Akcje austr zakł. kred. 697·25, Akcje węg. zakł. kred. 701·—, Akcje Anglobanku 287·—, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Bankvereinu 463 50, Akcje Länderbanku 422·—, Akcje kolei państw. 676 25, Lombardy 64 50, Akcje kolei Elbethal 471·—, Akcje fabryki broni 337·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 397 75, Akcje Rima Muranji 508·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·75 Ruble 254·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 2 kwietnia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219 75 Tow. dyskontowe 194 50. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
We środę dnia 2 kwietnia o godzinie 7 wieczorem.
Wznowienie!
Po raz pierwszy:

— RUY BLAS —

dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

OSOBY:

Ruy Blas	p. Adwentowicz
Don Salustio de Bazan	p. Chmieliński
Don Cezar de Bazan	p. Hierowski
Don Guritan hr. Onato	p. Węgrzyn
Hrabia de Camporeal	p. Kwiatkiewicz
Markiz de Santa Cruz	p. Roman
Markiz de Priego	p. Zarudzki
Markiz de Basto	p. Kosiński
Książę Alba	p. Feldman
Don Manuel Arias	p. Stanisławski
Montargo	p Wysocki
Don Antonio Ubill	p. Bielecki
Goradenga	p. Kliszewski
Gudiel	p. Kostecki
Lokaj	p. Solski
Alkad	p. Antoniewski
Odźwierny	p. Fedyczkowski
Alquazil	p. Podgórski
Donna Marja z Neuburga, królowa Hiszpanji	pni Stachowicz
Księżna d'Albuquerque	pni Otrembowa
Kasylda	pna Mrozowska
Duegna	pna Wojnowska
Paź	pna Jaroszówna
Woźny	p. Jasiński

Rozpocznie:
Uwertura „Ruy Blas" Mendelsohna, którą wykona orkiestra teatralna pod kier. Wacława Elszyka.

NEKROLOGJA.

†

LEON PODSTAWKA

emerytowany kancelista kolejowy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 1 kwietnia b. r. przeżywszy lat 37.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Krótkiej l. 11 a na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona i rodzina krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego zaprasza.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. J. Böhm z Wiednia. N. Gołaszewski z Toustobab. T. Bohdan z Milatyna. F. Scazighino z Przewożca. Dr. W. Harajewicz z Wiednia. Dr. G. Holtzer z Rzeszowa. W. Skibniewski z Podola ros. R. Giebel z Moguncji

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. P. Komornicki ze Schodnicy. M. Gomann z Berlina. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. W. Sozański z Sozania. J. Imakowscy ze Schodnicy. M. Dawidowska z Krakowa. J. Zieniewicz z Daszawy. M. Geppert z Białej. J. Cheuł z Podwysokiego. J. Zakrzewski z Wiednia. W. Burzyński z Bnczacza. M. Frankowski z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Oświadczamy, **że z dniem 1 kwietnia 1902 roku**, nieodwołalnie wystąpiłyśmy ze szkoły fortepianowej Mikulego i lekcje odbywają się bez zmiany i przerwy w lokalu **przy ulicy Teatralnej l. 8, II. piętro.** 438

Prof. Niementowska i Wołoszczukowa.

Instytut techniczno-dentystyczny
Lwów, ul. Kopernika l. 3, 218
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie.
Instytut otwarty cały dzień.
Lekarz-dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Stobiecki.*

Niezrównanej dobroci **tutki** i **bibułki cygaretowe**
SASSOWSKIE
„FLIRT" i **„KRAJ"**
(bibułka cienka przeźroczysta) (bibułka niegasnąca)
wyrabu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie.
Są wszędzie do nabycia 28

Dr. ANTONI ROICKI
Specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób **kobiecych** i **pęcherzowych**, leczy metodą doświadczoną, długoletnią, także na wzór zakładu w Lindenwiese i parą. Ordynuje od godziny 9 do 11 rano, a popołudniu od godziny 3 do 6.
Na żądanie mogą być leki wydane z apteki w sposób dyskretny. (Poradnik pocztą 1 zł. 20 ct.). Ulica Zimorowicza l. 5, Lwów. 7

Dr. A. Z. Kołaczkowski
po odbyciu specjalnych studjów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w KARLSBADZIE Stadt Athen vis-avis kolumnady Mühlbrunnu. 174

Dr. Zenon Leńko
operator, mieszka obecnie przy ul. **Kopernika** l. 16 ordynuje w **chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu.

ŚMIGUSA nr. 7 z 1 kwietnia 1902 wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.
Egzemplarz 40 hel.
Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

Docent medycyny wewnętrznej
Dr Juljusz Marischler,
ordynuje od 3—5 402
ul. Wałowa l. 7, I. p. (Telefon nr. 185).

(30)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Wypadki takie, jak mój, częstsze są niż myśli sprawiedliwość ludzka, a Bóg zapewno dlatego pozwala cierpieć niewinnym, gdyż zachowuje im nagrodę w niebie.

— Lub też — rzekł Cezary, który nie zdawał się podzielać przekonań religijnych starca — bardzo często Bóg nie może pozwolić na tryumf mniemanych niewinnych, którzy są właśnie występnymi.

Doktor poruszył się w łóżku, wzrok jego zdawał się ożywiać na chwilę; próbował podnieść się, lecz opadł ciężko na poduszki. Miał jednak siłę obrócić się do kapitana, który nie mógł widzieć wyrazu jego twarzy, z powodu coraz większych ciemności.

— Nie przystoi panu — rzekł starzec — robić takie przypuszczenia wobec uderzającego przykładu, jaki w tej chwili pokój ten przedstawia.

Teraz Cezary zadrżał. Ten Jan Gallois miał właściwy sobie sposób wygłaszania zdań i ktoś podejrzliwy, mógłby w nich dopatrzeć aluzji Lecz kapitanowi nie wolno było być podejrzliwym. To też zaczął pośpiesznie:

— Niech pan raczy wybaczyć, iż na chwilę zapomniałem o jego smutnem położeniu. Jest to winą mego przekonania, że byłeś pan ofiarą strasznego losu.

— Dziękuję panu za takie zapewnienie, które nie może być jak tylko szczere.

Rozmowa na tym punkcie mogła się stać niebezpieczną.

Jan Gallois z wielką umiejętnością zwrócił ją na tysiąc innych przedmiotów.

Mówił dużo o licznych podróżach.

Następnie, nieznacznie zaczął wypytywać gościa o życie domowe, a Cezary zdumiał się, skoro zapytał w sposób zupełnie naturalny:

— Jak się miewa szanowna i godna uwielbienia małżonka pana?

— Dosyć dobrze, dziękuję panu — odpowiedział. Zmęczona trochę obowiązkami matki rodziny.

— Jak mi powiedział nasz biedny Strong, obowiązki te spełnia z niestrudzoną odwagą. Prawdopodobnie pozostała zawsze taka sama, słodka, nieśmiała i jednocześnie dzielna, gdyż znałem pańską żonę, kochany panie Gorlin, kiedy była młodą panienką i mieszkała ze swoją kuzynką, piękną panią Langlais, u ciotki, pani Juglart.

Wymówił ostatnie słowa głosem grobowym; mówił jednak dalej, pomimo bolu przy wspomnieniu tych dni przeklętych:

— Z tego to czasu datuje się nędza moja, z tego czasu także datuje się jej zemsta i tryumf.

O jakiej zemście, o jakim tryumfie on mówi?

Cezary słuchając, zaczynał uczuwać taki sam strach, jakiego doznawał podczas ostatniej rozmowy ze Strongiem na jachcie, tam, na czarnych wodach kanału la Manche.

Milczeli długą chwilę, Jan pogrążony we wspomnieniach przeszłości, a Gorlin w obawie chwili obecnej.

Dotor pierwszy powrócił do rzeczywistości i to w sposób całkiem banalny.

— Późno już, kochany panie — rzekł. — Gdybym nie bał się nudzić pana, prosiłbym, abyś zechciał podzielić zemną skromny posiłek; podzielić, — dodał ze śmiechem — nie koniecznie, gdyż nie chcą panu ofiarować tego co sam jadam; lecz jeżeli pan zgodzi się dotrzymać mi towarzystwa, służący mój bardzo prędko poda panu potrawy odpowiednie.

Cezary nieco zmieszany, rozmyślał czy ma przyjąć i czy ta gościnność nie kryje jakiej zasadzki.

— Ba! — powiedział sobie — nie wiele ryzykuję, a zajmuje mnie ten stary; może po obiedzie rozgrzeje się i więcej z niego wyciągnę.

Przyjął zaproszenie i serdecznie podziękował doktorowi.

Jan Gallois przywołał dużego murzyna, a Moonlight, który siedział w oddalonym kącie pokoju, z utkwionym słodkim wzrokiem w swego pana, jak dobry, wierny pies, podniósł się i zbliżył do łóżka.

Doktor przemówił do niego w dziwnym języku, bogatym w dźwięki gardłowe, który wydał się Cezaremu jednem z narzeczy indyjskich.

Murzyn pochylił się z szacunkiem i wyszedł z pokoju.

Cezary został sam z umierającym i gdyby był przewidział, co go czeka przy dalszej rozmowie, nie ma wątpliwości, iż skorzystałby z chwili samotności, ażeby uwolnić się raz na zawsze od tego, którego obawiał się od tak dawna.

Lecz patrząc na wątłego starca, pogardził tą nową zbrodnią, myśląc, że śmierć tym razem nie potrzebuje jego pomocy.

Doktor daleki napozór od myśli o niebezpieczeństwie na jakie naraził się przez nieostrożność, rozpoczął rozmowę od tego na czem skończył.

— Tak, kochany panie Gorlin — zaczął głosem złamanym — znałem twoją żonę, uwielbiałem ją, i gdyby nie spadło na mnie nieszczęście, o którem wiesz, mogę ci wyznać teraz, kiedy jestem nad grobem, byłbym wszystko robił, żeby dziś nazywała się panią Janową Gallois. Czy przypominasz jest z panem szczęśliwa?

— Panie — odparł Cezary — pozwól, że nie uważam cię za tak bliskiego grobu jak mówisz, że nawet przypuszczając, że tak jest, podobne pytanie zwrócone do mnie, może się wydawać co najmniej dziwne.

(*Ciąg dalszy nast.*)

Ostrzeżenie.

Doszło do wiadomości Zarządu, że niektórzy spekulanci oferują wyroby kamienne pochodzące rzekomo z kamieniołomów trembowelskich.

Zwraca się przeto uwagę P. T. odbiorców, że w Trembowli istnieje tylko jeden kamieniołom prowadzony we własnym Zarządzie gminy z wykluczeniem pośredników, przeto we własnym interesie P. T. odbiorców upraszą się, by swoje zapotrzebowanie zgłaszali bezpośrednio w magistracie trembowelskim.

Nadużywający naszej firmy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności na drodze sądowej. 436

C. k. komisarz sądowy

Biederman.

Aptekarza Thierrego (Adolf) LIMITED

prawdziwa

centyfoliowa maść naciągająca



jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia w aptekach. Pocztą franco 2 słoiki po 3 k. 50 h.

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED w Pregradzie

obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6009



MAUTHNERA Nasiona są słynne i nieprześcignione!

Podręcznik polski o 160 stronach zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych dołącza się do każdego zamówienia bezpłatnie.

Korespondencja polska. 250

Kapelusze męskie Habiga

22

Angielskie i Włoskie

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, plac Marjacki 6.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Peszta
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Peszta)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·21	—	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy. Zaleszczyk. Kopyczyniec Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·15	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Peszta, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa. Mező-Laborcza, Peszta, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Peszta, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp.	Pociągi osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·01	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Szkółki leśno-ogrodowe Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie

o. p. loco, stacja kolei Czarna

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, — drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Wszelkie nasiona leśne.

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 326

Wspaniale urządzony

Zakład kąpielowy św. Anny

A. Milscy i J. Schulz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10.

CENNIK:

	zł.	ct.
Wanny.		
I. klasa Wanna marmurowa z bielizną	1	—
II. „ Wanna marmurowa z bielizną	—	75
II. „ Wanna cynkowa bez bielizny	—	55
III. „ Wanna bez bielizny	—	30
Abonament:		
10 kąpieli I. klasa Wanna marmurowa z bielizną	6	—
10 „ II. „ Wanna marmurowa „	4	50
10 „ II. „ Wanna cynkowa „	4	—
10 „ III. „ Wanna bez bielizny „	2	—
Kąpiele natryskowe i nasiadowe:		
Kąpiel nasiadowa z bielizną	—	40
„ nóg z bielizną	—	30
Rzymska łaźnia parowa.		
I. klasa Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	80
II. „ Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	60
Abonament:		
10 kąpieli I. klasa Łaźnia parowa z bielizną	6	—
10 „ II. „ Łaźnia parowa z bielizną	4	50

Zakład otwarty jest w miesiącach **letnich** od 1-go kwietnia do 1-go października od godziny 6-tej rano do godziny 9-tej wieczorem. W miesiącach **zimowych** od 1-go października do 31-go marca od godziny 7-mej rano do godziny 9-tej wieczorem.

W niedzielę i dni świąteczne Zakład otwarty do godziny 3 popołd.

ŁAŹNIA **dla pań** każdego piątku od godziny 2 popoł. do 8 wiecz.

Fryzjer i operator nagniotków stale w Zakładzie.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

18 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem



!! Z Brodów !!

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opkowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opkowan.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" Znakomita franco 5 kilo	9—

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Kadzidło sosnowe

27

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu.

Flakon 1·20 h., rozpylacze od 60 h. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW Sukiennice l. 20 PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3

poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



Congo czarna	Nr. 1½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „	2—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „	3—
Kaysow „	„ 4 „ „	4—
Melange dd Londres	„ 5 „ „	4—
Wysiewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·30

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 5 ⅛, ¼ i ½ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

CHAMPAGNE REIMS. 102 Maison fondée en 1820.

IRROY

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach win i hotelach.

Waffenrad

z państwowych fabryk broni w STEYR

poleca FIRMA

Wiktor Berger, Lwów Akademicka 18

Cenniki bezpłatnie 410

JAN KUBRYCHT

Pierwszy chrześcijański czeski skład **KAWY i HERBATY**

Praga, Mala Strana, założ. w r. 1878 poleca mianowicie wyborne gatunki kawy

KAMPINAS gruboziarnista	5 klg.	zł.	6 —
JAMAJKA znakom. i silna	5	„ „	6 75
LAGUAIRA silna arom.	5	„ „	7 —
GUATEMALA o pięk. zap.	5	„ „	8 —
CEYLON I-ma	5	„ „	8 75

Zamówienia 5 klgr. posyła się franko za pobraniem poczt. do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 351

NAKŁADEM

Księgarni Polskiej we Lwowie

E. JOTA

Przez zimę do wiosny

Cena 1 korona.

Czysty dochód na pomnik Mickiewicza.

Tegoż autora **Libacja**

Cena 1 kor. 60 hal. 419

Róże remontant

w najnowszych gatunkach w 100 odmianach do 1½ metra wys. 12 szt. 12 kor.
RÓŻE płaczące 2 i 3 metry wysokie 1 szt. 2 koron.
RÓŻE pół do 1 metr wysokie 12 sztuk 10 koron.
RÓŻE koło korzenia szczepione 12 sztuk 6 koron.
KASZTANY wielkie 8 letnie 100 sztuk 40 kor, 1 szt. 60 hal.
KASZTANY mniejsze 100 sztuk 30 kor.
AGREST olbrzymi 1 szt. 30 hal.
PORZYCZKI duże białe i czerwone 1 szt 30 halerzy.
MALINY olbrzymie 1 szt. 30 hal.
GWOŹDZIKI erfurckie pełne 30 sztuk 2 korony.
GWOŹDZIKI klatowskie duże, pełne, 20 sztuk 2 korony.
KANNE duże już rosną 1 szt. 20 hal.
Flora jarzyn i kwiatów po najtańszych cenach. Nasiona grochu i fasoli i inne po najtańszych cenach. Cenników nie wydaję. Mniej jak 3 sztuk nie wysyłam.
Uprasza się o dokładny adres.

JÓZEF URSA

426 ogrodnik w **Sanoku.**

433

Kupuję

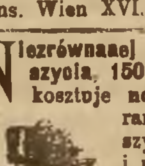
Jaja! Jaja! Jaja!

Masło, Smalec, Słoninę, wprost od dostawców.

W każdej ilości płacę

Adres: **Mateusz Kirner,** Fleisch-Butter, Eier, Käse u. Gemischtwarenhaus. Wien XVI., **Enenkelstrasse 28.**

Niezrównanej dobroci MASZYNY do szycia, 150 k.? Nie, tylko 48 k. kosztuje nowa, najlepsza wysokoramienna SINGERA maszyna do szycia dla domu i przemysłu, silnie zbudowana, nożna, z pokrywą wszystkimi aparatami i praktycznemi nawósolami 48 k. RINGSCHIFT „Pierścieniowa" z wykonaniem luksusowem wszystkimi dodatkami i pokrywą tylko 76 k. Sprzedaż z 5-letnią gwarancją tylko za gotówkę.



Cennik bezpłatnie.

Skład Fabryczny Maszyn do szycia

M. RUNDBAKIN 430

X. Berggasse 3. Wien.

Arbenz'a

Szwajcarskie Brzytwy

z nożami do **zmiany**

zażywają światowej sławy, dla swojej niezwykłej doskonałości wykończenia i pewności, są przytem najwięcej polecenia godne ze wszystkich jakie kiedyk lwiek polecano, a tylko dlatego, że są najlepsze i najtańsze. Zupełna gwarancja. Tysiące świadectw. Należy zważać na fabryczną markę ARBENZ'A. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

Główny skład u fabrykanta

A. ARBENZ'A, Lozanna, Szwajcarja.

We Lwowie dostać można w Magazynie broni S. Pieleckiego. 385

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie.

SZCZEPY OWOCOWE

Wysyłam do każdej poczty i stacji. — **Jabłonie grusze, czereśnie i śliwy** 1 szt. 50 ct. 10 szt. 4 zł. 75 ct. **Brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy.** Ozdobne mam do sprzedania 3000 szt. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **CENNIK** z objaśnieniem pomologicznym wysyłam opłatnie każdemu. **E. USLANSKI** Zarząd ogrodów w **Olszy Dwór,** ostatnia poczta **Kraków.** 315

HURTOWNY SKŁAD aparatów fotograficznych

Edmund Brodkowski

Lwów

plac Halicki l. 14



poleca Nowy aparat fotograficzny **„Minerwa"** na 6 zdjęć momentalnych lub czasowych, wielkość 6 : 9 dwa jasne wizery, urządzenie na 6 zdjęć fotograficznych cena złr. 3·75, potrzebne przybory i materjały 2 złr.

Gwarancja za bardzo dobre rezultaty. 8072

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6).

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.